Dziś: Krwawa strzelanina na ulicach Łodzi - 2 Żydów zabitych i dwu ranionych

Dziś 10 stron | Cena numeru 10 gr

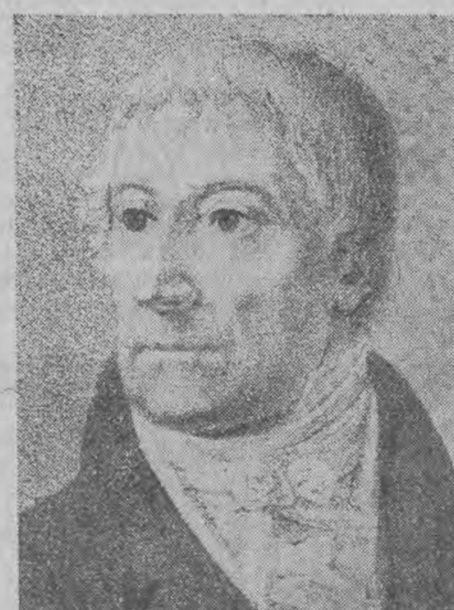
Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 264 | Rok 66 | Czwartek, dnia 12 listopada 1936

Kalisz powraca do świetności





ZNISZCZONY W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ PRZEZ NIEMCÓW KALISZ POWOLI, LECZ SYSTEMATYCZNIE ODBUDOWUJE SIĘ. NA MIEJSCE ZNISZCZONYCH GMACHÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ POWSTAJĄ NOWE, KOSZTEM DUŻYCH WYSIŁKÓW MATERJALNYCH MIEJSCOWEGO SPOŁECZEŃSTWA. — KALISZ PRZYBIERA NOWĄ SZATĘ, TAKĄ, JAKA PRZYSTOI TEJ DAWNEJ HISTORYCZNEJ STOLICY ZIEMI KALISKIEJ. W DNIACH 14 i 15 B. M. ZJEŻDŻA DO KALISZA WIELU DOSTOJNIKÓW DUCHOWNYCH I ŚWIECKICH Z KS. BISKUPEM RADOŃSKIM NA CZELE, ABY WZIĄĆ UDZIAŁ W UROCZYSTEM OTWARCIU NOWEGO TEATRU. OTWARCIE TO ODBĘDZIE SIĘ W NADCHODZĄCĄ SOBOTĘ O GODZ. 20. NASTĘPNEGO DNIA, T. J. W NIEDZIELĘ, ODBĘDZIE SIĘ POŚWIĘCENIE NOWEGO GMACHU SZPITALA, KAPLICY SZPITALNEJ, ORAZ DWORCA AUTOBUSOWEGO. Z TEJ OKAZJI ODBĘDZIE SIĘ RÓWNIEŻ ZJAZD RZEMIEŚLNIKÓW Z CAŁEGO POWIATU. NA ZDJĘCIACH NOWY TEATR MIEJSKI W KALISZU, KTÓREGO BUDOWĘ UKOŃCZONO W ROKU BIEŻĄCYM, ORAZ WOJCIECH BOGUSŁAWSKI, ZAŁOŻYCIEL PIERWSZEGO KALISKIEGO TEATRU W ROKU 1800.

Komitet obrony Madrytu uciekł!

Przed ostateczną kapitulacją czerwoni wszystkie gmachy urzędowe stolicy wysadzą w powietrze

P a r y ż. (Tel. wł.) Wiadomości nadeszłe do Lizbony potwierdzają pogłoski, według których w ciągu nocy na wtorek opuścił Madryt, pozostawiony przez rząd hiszpański w stolicy, t. zw. komitet obrony miasta. Członkowie komitetu udali się do Cuenza, miejscowości odległej od Madrytu około 165 km.

W stolicy obecnie pozostał jedynie t. zw. komisaryczny komitet dla spraw uchodźców. Lokale teog komitetu dzień i noc oblegane są przez tysiące mieszkańców, pragnących ujść z miasta. Z Madrytu wyjechał także osławiony burmistrz, komunista Rico, który uciekł w nocy.

P a r y ż. (Tel. wł.) Coraz bardziej utwierdzają się doniesienia, jakoby czerwoni zamierzali wysadzić w powietrze wszystkie gmachy urzędowe w Madrycie. Przygotowania w tym kierunku zostały, jak donoszą, już ukończone. Między innemi pastwą mściwości czerwonych hord mają paść: olbrzymi gmach urzędu pocztowego i telegraficznego, Bank Hiszpanji, gmachy ministerstw oraz pałac królewski — wszystkie położone w samem centrum miasta. Wysadzenie ich w powietrze ma nastąpić w chwili, gdy do śródmieścia wkraczać będą wojska narodowe. W związku z tem dowództwo oddziałów powstańczych, walczących w stolicy, otrzymało specjalne instrukcje.

S e w i l l a. (PAT) Rozgłośnia powstańcza ogłosiła o godz. 8,15 i 8,30 następujące komunikaty: Dnia 9 bm. wojska gen. Varela wyruszyły z Casa de Campo, w kierunku centrum Madrytu, biorąc do niewoli 3 oficerów i 120 żołnierzy. Szpital wojskowy został zbombardowany, przyczem zadano przeciwnikowi ciężkie straty. Na lewym brzegu rzeki Manzanares kolumny narodowe posuwały się naprzód, nie napotykając na opór. Drogi są pełne porzuconej broni. Wojska narodowe obsadziły nieomal wszystkie główne arterje, prowadzące do centrum miasta, a także różne gmachy, posiadające większe znaczenie. Samoloty narodowe bombardowały fortyfikacje pomiędzy miastem Toledo a mostem Estremadura, a także okoliczne dzielnice, i barykady na ulicach. Mosty Toledo i Segowji zostały obsadzone aż do Fuentecilla.

W czasie ataków i kontrataków nad Manzunares wzięto do niewoli 11 oficerów i 80 żołnierzy rządowych. Ok. 100 ludzi poległo. Wszystkie kontrataki rządowe odparto.

W różnych punktach stolicy toczą się zaciekłe walki, przy fontannie Grenady doszło do prawdziwej rzezi, przeciwnik walczył rozpaczliwie. Od godz. 15.30 dn. 9 bm. samoloty narodowe bombardowały stolicę, wywołując panikę wśród ludności. Bombardowanie będzie wznowione dziś. Dwa samoloty rządowe, które usiłowały bombardować nasze pozycje, zostały strącone.

W rejonie Saragossy ataki przeciwnika odparto. Na odcinku Siguenza wojska narodowe zajęły Cendejas de la Torre, Cendejas de Midio i Villasecas de Henares. W Aragonji wojska narodowe zajęły pozycje Monte Calvario i Germitte Santa Cruz. Operacje prowadzone bardzo intensywnie zmierzają do usunięcia przeciwnika ze wszystkich skrzydeł pod Madrytem, tak aby miasto po zdobyciu było całkowicie wolne od przeciwnika. Po wyjeździe Largo Caballero do Walencji, reszta rządu przeniosła się z Madrytu do Cuenca.



GENERAŁ FRANCO
wódz zwycięskich wojsk narodowych w Hiszpanji

Kradzież dokumentów z archiwum Trockiego

Włamywacze sądzili, że znajdą materjał do nowego procesu przygotowanego w Moskwie

P a r y ż. (Tel. wł.) Przed paru dniami w paryskich biurach Instytutu Historji Społecznej dokonano kradzieży kilkudziesięciu kilogramów papieru i dokumentów. W biurze tem znajdowała się m. in. znaczna ilość dokumentów i korespondencyj z archiwum Trockiego.

Włamywacze prawdopodobnie pragnęli zdobyć tę właśnie korespondencję, zapewne w nadziei, że znajdą tam materjał dla nowego procesu, przygotowywanego w Moskwie.

Rozruchy w Bombaju

B o m b a j. (PAT.) Dziś znowu wybuchły tu rozruchy. W dzielnicy Kamatipure doszło do starć między indusami i muzułmanami. W starciach zabito 1, a raniono 20 osób.

Znajomy zastrzelił komendanta policji

B e r l i n. (PAT.) Z Kowna donoszą: W Gizajnach pod Wołkowyszkami zastrzelony został miejscowy komendant policji. Zabójcą jest znajomy komendanta. Przy ucieczce ranił on urzędnika policji i zdołał zbiec.

Grad w Turcji

S t a m b u ł. (PAT) W Adanie (Cylicja) spadł dziś grad, który przez pewien czas nie topniał, tworząc warstwę grubości 11 cm. Komunikacja w mieście ustała, linje telefoniczne i telegraficzne były przez jakiś czas nieczynne.

Komunizm poza prawem

B u e n o s A i r e s. (PAT) Za przykładem prowincji Buenos Aires, Corrientes i San Juan poszły obecnie prowincje Mendoza i Salta, stawiając komunizm poza prawem. Na podstawie dekretów rządów prowincjonalnych władze policyjne są zobowiązane przeciwstawiać się z całą energją knowaniom komunistów i chronić ludność przed agitacją komunistyczną.

P. Papee będzie odwołany

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Wkrótce po powrocie ministra Becka z Londynu nastąpi zmiana na stanowisku generalnego komisarza R. P. w Gdańsku. Minister Papée odwołany zostanie z Gdańska i przeniesiony na stanowisko posła polskiego do Wiednia przy rządzie austrjackim. (w)

Nadanie gen. Rydzowi-Śmigłemu buławy marszałkowskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Zgodnie z oficjalną zapowiedzią odbyła się dziś na dziedzińcu zamkowym w Warszawie uroczystość nadania tytułu Marszałka Polski i wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Rydzowi-Śmigłemu, w obecności przedstawicieli dostojników kościelnych i świeckich oraz przedstawicieli armji. Buławę marszałkowską wręczył gen. Rydzowi-Śmigłemu Prezydent Rzplitej, wygłaszając przytem przemówienie, w którem dał wyraz radości Rzplitej. Przemówienie wygłosił także J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond.

Warszawa. (PAT) Przemówienie Pana Prezydenta R. P. przy wręczaniu buławy marszałkowskiej marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Naczelny Wodzu sił zbrojnych!

Dzisiejszy dzień jest dla mnie dniem wielce radosnym, a jestem pewny, że będzie on radosny w całej Polsce, zaznaczając się w historji naszego odrodzonego państwa jako moment wysokiej doniosłości.

W dniu tym wręczam Ci, naczelny Wodzu, buławę marszałkowską, jako symbol Twej doniosłej roli w państwie. Buława hetmańska, którą za chwilę Ci podam, nie jest jedynie oznaką najwyższego stopnia wojskowego.

Współczesna rzeczywistość wymaga zrozumienia tego uroczytego aktu w znaczeniu szczególnie szerokiem. Masz razem z Prezydentem Rzeczypospolitej, szanując jego obowiązki konstytucyjne, prowadzić Polskę ku najwyższej świetności. Tytuł do tej roli sam sobie wyrąbałeś poprzez długoletni trud. Tym trudem współpracując z wielkim naszym Marszałkiem, przyczyniałeś się zawsze szczęśliwie do stworzenia i ugruntowania naszej niepodległości.

Niech więc dzisiejsza uroczystość, związana z Twoją osobą i odczuta radośnie w całej Rzeczypospolitej, jeszcze więcej wzmocni Twego ducha w pracy dla drogiej nam Ojczyzny.

Warszawa. (PAT). Przemówienie marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, wygłoszone po otrzymaniu buławy z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej:

„Panie Prezydencie,

Nie byłbym żołnierzem, gdybym nie był głęboko poruszony w chwili, kiedy zwierzchnik sil zbrojnych głowa państwa ze słowami życzliwej zachęty i przyjaznego uznania wręcza mi buławę. Chwila ta dokonuje się wśród tych starych murów królewskich, które w przeszłości były siedzibą królewskiego majestatu Polski, wśród tych murów, które nasiąkły odgłosami kroków dawnych hetmanów polskich, idących tu z buławą w ręku. Ta chwila dokonuje się w obecności naszych dumnych zwycięskich sztandarów wojskowych, w obecności moich kolegów, towarzyszy wojny, którzy razem ze mną dawali swój najwyższy wysiłek, aby spełnić rozkaz naszego wielkiego nauczyciela wojny, twórcy Polski dzisiejszej, marszaika Józefa Piłsudskiego.

Nie byłbym żołnierzem, gdybym nie był w tej chwili głęboko przejęty.

Panie Prezydencie, składam moje głębokie żołnierskie podziękowanie, pochodzące z głębi serca, za zaszczycenie mnie tą najwyższą godnością wojskową. Dziękując obecnym tu Dostojnikom kościelnym i świeckim, rządowi, przedstawicielom izb, przedstawicielom społeczeństwa, zawodów i stanów, pozwolę sobie zrobić jedno wyznanie. Gdy patrzę w tej chwili na księgę rozrachunków mego życia, to dzień dzisiejszy nie jest zapisany po tej stronie, która zawiera dorobek mego życia, ale widzę go po stronie, która zawiera dług życia. Dług, który mam dopiero do spłacenia. Spada na mnie trudne zadanie: przekazania niepomniejszonej tej buławy i tej godności, która została otoczona najwyższym blaskiem chwały i niezmierzoną głęboką zasługą pierwszego marszałka Polski, przekazania jej następnym pokoleniom, trudzącym się w służbie ojczyzny.

Jeżeli trudno jest przewidywać rezultaty swej pracy wtedy, kiedy ona łączy się z losem narodu, znajdującym się w ręku Opatrzności, jeżeli zuchwalstwem jest dawać w tych okolicznościach jakie kolwiek zapewnienia, to sądzę, że wolno jest człowiekowi zawsze dać jedno zapewnienie: Zapewnienie czystości intencyj i zamierzeń i rzetelności wysiłków."

Warszawa. (PAT). Przemówienie kardynała Hlonda, Prymasa Polski przy wręczaniu buławy marszałkowskiej marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

„Opatrzność Boża wyposażyła ongiś Polskę na drogę dziejów w krzyż i miecz. Krzyż i miecz wiodły Polskę przez stulecia wzmagań i chwały. Krzyżem i mieczem wypowiadał naród w niewoli swe prawa do bytu. Krzyżem przeżegnała zmartwychwstała Polska swe nowe postannictwa, mieczem podpisała swą wolność. Dalej idą przed Polską: Krzyż jako stróż ducha i dobra, miecz jako gwarant niezawodny polskiego honoru i granic Rzeczypospolitej.

Jako sługa Krzyża w odbudowanej ojczyźnie gratuluję marszałkowskiej buławy Tobie, Wodzu, i tym zwycięskim sztandarom, które się krzyżem znaczą i krwią bohaterską. Niech ta buława, jako władczy znak rycerskiego ducha narodu, przestrogą będzie wszystkim, że od jej gromów legnie złamany każdy najeźdźca na polską granicę."

Warszawa. (Tel. wł.). „Monitor Polski" z dnia 10 bm. ogłasza zarządzenie Prezydenta Rzplitej o nominacji generała broni Rydza-Śmigłego marszałkiem Polski. W tym samym numerze znajduje się zarządzenie Prezydenta Rzplitej o nadaniu marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, generalnemu inspektorowi sił zbrojnych, orderu Orła Białego.

Warszawa. (PAT) Buława marszałkowska, wręczona wczoraj przez Prezydenta marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi, wykonana jest z kutego srebra. Na głowicy buławy umieszczone są stylizowane liście, na szyjce orzeł państwowy i monogram E. R. Ś. Na rękojeści buławy są dwa pierścienie ze stylizowanemi wężykami legjonowemi.

Buława jest złożona w szkatule, wewnątrz której na metalowej tabliczce wyryty jest napis: „Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki".

Warszawa. (PAT) W dniu wczorajszym p. Prezydent Rzplitej dekorował na Zamku urzędników kancelarji cywilnej i oficerów gabinetu wojskowego p. Prezydenta odznakami orderu „Polonia Restituta" i krzyżami zasługi.

Warszawa. (Tel. wł.) Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski dokonał uroczystego aktu dekoracji odznaczeniami państwowemi wojewodów: warszawskiego Bronisława Nakoniecznikow - Klukowskiego złotym krzyże zasługi, śląskiego — Michała Grażyńskiego — krzyżem komandorskim orderu Odrodzenia Polski z gwiazdą, oraz wojewodów łódzkiego Hauke-Nowaka i wileńskiego Ludwika Bociańskiego krzyżem komandorskim orderu Odrodzenia Polski, a także komendanta głównego policji państwowej gen. Kordjan-Zamorskiego — krzyżem komandorskim orderu Odrodzenia Polski.

Szczegóły wstrząsającej katastrofy statku „Isis"

Fala rozbiła statek i pochłonęła załogę

Chłopiec okrętowy o przebiegu wstrząsającej katastrofy

Berlin. (Tel. wł.) Niem. Biuro Inf. otrzymało szczegóły zatonięcia statku transportowego „Isis". Kapitan statku „Westernland", który wyratował jedynego pozostałego przy życiu członka załogi, chłopca okrętowego Fritza Roethke, przedstawił przebieg tej wstrząsającej katastrofy:

W środę statek znajdował się u wejścia do kanału. Od dwóch dni panowała burza na morzu, tak, że walczono z największemi trudnościami.

Po godz. 18 w dniu 8 b. m. przejęto sygnał S. O. S. statku „Isis", który znajdował się w największem niebezpieczeństwie. „Westernland" popłynął natychmiast w tym kierunku. Kapitan obliczył, że na miejsce wypadku powinien przybyć około godz. 21. Przez radjo dowiedział się, że na pomoc płyną inne statki. Wszystkie mogły jednak przybyć na miejsce wypadku znacznie później.

Przygotowano wszystko do akcji ratowniczej. Po bokach statku wywieszono pierścienie, drabiny, beczki z oliwą i lampy. Natychmiast włączono reflektory na kominach, aby tonący statek jak najprędzej mógł spostrzec przybywającą mu pomoc. Stale rzucano rakiety. O godz. 19,25 otrzymano ostatnią depeszę radjową z tonącego statku: „Pokład pod wodą, damy znać, gdy spuścimy łodzie ratunkowe".

O godz. 21,15 „Westernland" przybył na miejsce wypadku; zatrzymano maszyny, oświetlano morze, lecz z tonącego statku nie pozostało żadnego śladu. Trzeba było zatem poczekać do brzasku.

W ciągu całej nocy oświetlano morze reflektorami, lecz niczego nie zauważono. O brzasku przybyły na miejsce wypadku „Queen Mary" i „Myror", które wszczęły natychmiast poszukiwania. Wreszcie o godz. 8,03 spostrzeżono z „Westernland" łódź. Wydobyto z niej jedynego pozostałego przy życiu członka załogi, chłopca okrętowego Fritza Roethke. Ponieważ zeznał, że inne łodzie rozbiły się, „Westernland" popłynął dalej.

Uratowany chłopiec opowiedział, że silna wichura uszkodziła statek i woda zaczęła się lać do wnętrza. Spuszczono zapory. Kapitan sądził, że uda mu się utrzymać na powierzchni. Około godz. 20 uderzyła olbrzymia fala w statek i rozbiła go. Kapitan wydał rozkaz spuszczania łodzi ratowniczych. W chwili, gdy część załogi, wśród niej uratowany, wsiadła do łodzi, wielka fala rozbiła łódź ratunkową o tonący statek. Gdy uratowany wypłynął na powierzchnię, zauważył czub statku, wystający z wody. Przez pół godziny słyszał wołania o ratunek. Głosy te coraz bardziej się oddalały i było ich coraz mniej. W pewnym momencie tonący chłopiec spostrzegł płynącą łódź. Ostatkiem sił dotarł do niej i przyczepił się. Również jeden z jego kolegów dopłynął. Nowa fala odwróciła łódź. Gdy tonący wydostał się na powierzchnię, zauważył, że łódź płynie teraz normalnie i wdrapał się do niej.

Plotki stołeczne

9 listopada.

Księgarnia „Książnica-Atlas" rzuciła na rynek księgarski pierwszą książkę gen. Rydza-Śmigłego, zawierającą jego rozkazy, artykuły i mowy; książka doprowadzona jest do dni ostatnich, bo zawiera nawet przemówienie, wygłoszone dn. 6 listopada.

*

Wbrew głosom, jakie się pojawiły w prasie, gen. Kazimierz Sosnkowski nie przyjechał z wywczasów wakacyjnych, spędzanych na południu. Akt nominacji jego na generała broni nastąpi zaocznie.

*

Często mówi się teraz o gen. Lucjanie Żeligowskim. Jest to jeden z najstarszych generałów broni. Odgrywa rolę Cyncynata: oręż przekuł na lemiesz, jest rolnikiem, dał się wybrać do Sejmu, zabiera głos w sprawach politycznych, — a jedną z zasad, jakich broni systematycznie, jest jak największe rozgraniczenie polityki od wojska. Nieraz o tem nawet przemawiał publicznie, a znane jest jego wystąpienie w sprawie roli generalnego inspektora armji.

Gen. Żeligowski zażywa dużego autorytetu w kierowniczych kołach rządzącego systemu. W ostatnich dniach był przyjęty przez premjera gen. Składkowskiego i p. Prezydenta na Zamku.

*

Niema to jak dyplomacja i takt. A my przecie jesteśmy gentlemanami i Francuzami Północy. Zwłaszcza w pewnych kołach szczególne znaczenie przywiązuje się do manier towarzyskich i form. Dlatego o innych społeczeństwach wyraża się per „chamy", bo nie bardzo respektują formy towarzyskie.

Z tego punktu wychodząc, staramy się być zawsze medjatorami. Lubimy sprzęgać razem ogień z wodą. Ot, np. teraz:

Cóż to za budujący widok: na hotelu Europejskim dwie flagi obce, rumuńska i węgierska. Wiszą obok siebie, jakby reprezentowały dwu najserdeczniejszych przyjaciół. I ci i tamci się dziwią, dlaczego wybrano taki termin ich gościny, żeby jednocześnie ich podejmować. Dla nich to niezrozumiałe, a dla wielu z nas także...

Równocześnie bawią dwie delegacje: dziennikarzy rumuńskich, na których różnym czynnikom bardzo zależy, i prezydjum policji węgierskiej. Pierwsi przyjechali na konferencję porozumienia prasowego, a drudzy z rewizytą do głównej komendy policji polskiej. Dlaczegoż obiedwie delegacje umieszczono w tym samym hotelu? Dlaczego jakby rozmyślnie wybrano równoczesny termin obu wizyt?...

A i to: jeszcze dziennikarze rumuńscy nie wyjechali, a już przyjechali do stolicy dziennikarze bułgarscy. W obu wycieczkach biorą udział najprzedniejsi dziennikarze. Czy nie możnaby było trochę zmienić terminy, żeby obie delegacje się nie spotykały równocześnie, wskutek czego jedna musi blednąć przy drugiej?

I jeszcze jedno: Bułgarzy wyjeżdżają w przeddzień uroczystości i manifestacji. Wszak z punktu widzenia obecnego reżimu możnaby sądzić, że w interesie reżimu byłoby zatrzymać wycieczkę bułgarską dwa dni dłużej, żeby była świadkiem manifestacji wojskowych. Logika takby wskazywała. A ci się stało, że jest inaczej?... Przecie kalendarz jest tylko jeden i tylko raz w r. Pańskim 1936 mamy 11 listopada!

Nie czujecie. Państwo, że to już nie towarzysko, lecz i politycznie... jakby to powiedzieć... coś nie bardzo dyplomatycznie...

Takby się zdawało... Takby można wnosić z min Bułgarów. Niby taka piguleczka na sam odjazd to może wywołać i czkawkę. Tak się nam przynajmniej zdaje...

WARSZAWIANIN.

Eksportacia zwłok lotników rumuńskich do Ojczyzny

Żałobne echa katastrofy lotniczej pod Warszawą

Warszawa. (PAT) Dziś o godz. 10.30 po nabożeństwie żałobnem w cerkwi prawosławnej na Pradze odbyła się eksportacja na dworzec wschodni zwłok lotników rumuńskich śp. mjr. pil. Pantasi i kpt. pil. Popescu, poległych w katastrofie lotniczej pod Warszawą.

W uroczystościach żałobnych wzięli udział cały personel poselstwa rumuńskiego, przedstawiciele władz lotniczych z gen. Rayskim, płk. Karpińskim i płk. Abczyńskim, przedstawiciele M. S. Z., delegacje wojsk lotniczych i instytucyj lotniczych oraz przebywająca w Warszawie delegacja dziennikarzy rumuńskich. Uroczystościom żałobnym asystował bataljon wojska.

Wagon żałobny ze zwłokami poległych lotników odjechał do Rumunji przy pociągu pośpiesznym o godz. 15,40.

B. starosta Twardowski na wolności

Decyzję zwalniającą powziął Sąd Apelacyjny w Poznaniu

Poznań, 10. 11. — We wtorek Sąd Apelacyjny w Poznaniu na posiedzeniu niejawnem powziął postanowienie, uchylające areszt śledczy w stosunku do dr. Twardowskiego, b. starosty działdowskiego, skazanego, jak wiadomo, w II instancji na 2 lata z zaliczeniem aresztu śledczego.

W środę dr. Twardowski opuszcza więzienie śledcze w Grudziądzu i przybywa do Poznania, gdzie ma zamiar na stałe osiąść. Zaznaczyć należy, iż obrońca oskarżonego adw. dr. Hejmowski postawił wniosek o uchylenie aresztu prewencyjnego w czasie rozprawy w Sądzie Apelacyjnym, sąd jednak wniosek ten odrzucił. Adwokat dr. Hejmowski ponowił swój wniosek o zwolnienie b. starosty dr. Twardowskiego i obecnie sąd do niego przychylił się. (k)

Nowa nauczka dla komunistów na Śląsku

Bojówkę ich wyrzucono z wielkiego zebrania Obozu Wszechpolskiego w Bielszowicach

Bielszowice, 10. 11. — W dniu 8 bm. odbyło się w Bielszowicach, w miejscowości skomunizowanej, wielkie zebranie publiczne Obozu Wszechpolskiego. W zebraniu udział wzięło około 500 osób, w tem liczna bojówka komunistyczna.

W chwili odczytywania porządku obrad zebrania przez kierownika koła, p. Jeziorowskiego, komendant bojówki zażądał umieszczenia w programie także dyskusji. Wobec odmowy bojówka zaczęła rzucać na stół prezydjalny kamieniami i krzesłami. W odpowiedzi na ten atak członkowie Obozu Wszechpolskiego dali komunistom gruntowną nauczkę, poturbowawszy dotkliwie kilkunastu z nich i wyrzuciwszy resztę ze sali. Ratujący się ucieczką komuniści, wyrwali nawet okiennice.

Po krótkiej przerwie zebranie wznowiono. Referat n. t. „Żydzi i komunizm" wygłosił, gorąco witany i oklaskiwany, powiatowy referent organizacyjny O. W. p. Tomaszewski z Katowic. Imponujące pod każdym względem zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

W drodze do Londynu



P. Beck: — Czy nie mam z wszystkich dyplomatów najlepszego nosa?...

Za Żydka przed sądem

Warszawa (Tel. wł.) Sąd grodzki w Ciechanowcu (pow. łomżyński) ogłosił wyrok w procesie o wystąpienia antyżydowskie, które miały miejsce w tem miasteczku w czerwcu rb.

Miejscowy rzeźnik Bacharzewski i ślusarz Marciniak, skazani zostali na kary po 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania na przeciąg lat 2-ch za wybijanie szyb w sklepach żydowskich i napastowanie przechodniów Żydów.

Usunąć Żydów z posad państwowych

Inowrocław, 10. 11. — Inowrocławski oddział Związku b. Ochotników uchwalił na ostatniem posiedzeniu rezolucję, domagającą się usunięcia wszystkich Żydów z posad państwowych i oddania tych stanowisk b. ochotnikom Wojsk Polskich, oraz nienadawania Żydom stopni wojskowych.

Rezolucja ta będzie przedłożona na najbliższym ogólnopolskim zjeździe Zw. Ochotników w Warszawie.

Żydzi w handlu śląskim

Katowice (Tel. wł.) Odbył się tu zjazd przedstawicieli Zarządów Oddziałów Polskiego Związku Stowarzyszeń Kupieckich woj. śląskiego.

Z wygłoszonego referatu wynika, że na 17.649 świadectw przemysłowych dla handlu 15,4 proc. było wykupionych przez kupców żydowskich (!!).

Największy odsetek przedsiębiorstw żydowskich posiadają Katowice, bo aż 44.6 proc., następnie Chorzów — 20 proc., pow. katowicki — 10 proc.

Smutna statystyka, jeśli się zważy, że 20 lat temu, odsetek Żydów w handlu śląskim był minimalny.

LIŚCIE...

Przyjaciółce mojej

Pograbili my liście w olsynach,
nagrabili my liści na fure,
a wte drogą na Corną kaś Góre
przesła wolno niepilo dziewcyna.
Miała wdziotom sukienke miastową,
miała usta jak maki cerwone,
włosy sie jej w złocistą korone
układały do słońca nad głową.
A mnie wtedy tom jednom chwilecką
w romak barwnych, więdniejących liści
obraz jakiś daleki sie ziścił —
Twój obrazek serdecna Hanecko...
Jakby ziarna z kopiatej fto miarki
ponasiewał gdzieś w olsyn oparach,
wstała izba u Franka Tatara,
wstały nase siostrzane pogwarki...
Cy pamiętas? — kazbyś pamiętała...
zycie pomkło jak ludzie ulicą —
— a mnie cni sie za nasą kaplicą —
i fiołkami cok wtedy dostała...
My se były obrozki jednakie —
lec Ty żywszy... jo barzej z pastelu...
— świat zakręcił sie na karuzelu —
nasa wspólność odleciała ptakiem...

— — — — — — — —

Jak wte liście zaś krasą sie piescą —
obce dziewce bławaty mo w ocach...
po jałowcach wiatr suści w ubocach —
— bez co my sie rozesły, hej bez co...?

Hołd ku czci poległych Zagórowian

Piękna manifestacja patrjotyczna w Zagórowie — Odsłonięcie pomnika poległych w latach 1918—1920 — Przemówienie ks. kan. Sowińskiego — Defilada

Zagórów, 10. 11. — W ub. niedzielę odbyło się tu uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika poległych synów Zagórowa w roku 1918—1920 z udziałem wielkiej rzeszy społeczeństwa oraz licznych organizacyj, wśród których Stronnictwo Narodowe i liczebnością i postawą swoją wysunęło się wbrew pewnym czynnikom — na pierwsze miejsce

Uroczystość rozpoczęła się zbiórką a następnie pochodem, który wyruszył z Małego Rynku do kościoła parafjalnego na uroczystą mszę św., którą odprawił ks. Jagiełło, a podniosłe kazanie wygłosił dyr. gimnazjum salezjańskiego z Lądku ks. Miszka. W pochodzie doskonale reprezentował się w swychbarwnych mundurach „Sokół" zagórowski z własną dobrze zgraną orkiestrą pod kierownictwem prezesa p. Kacpra Kołaty.

Po nabożeństwie odbyła się na „Dużym Rynku" przed pomnikiem uroczysta akademja. Do zebranych tłumów przemówił m. in. ks. kanonik Sowiński, który uczciwszy pamięć poległych Zagórowian, zapewnił, że dzisiejsi mieszkańcy Zagórowa są owiani tym samym patrjotyzmem, co polegli i nie cofną się przez żadnemi ofiarami na rzecz Ojczyzny. Ludność polska Zagórowa — wołał czcigodny mówca — ta od warsztatów i handlu, ta od pługa i roli rozumie doskonale, że tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich Polaków zbudować możemy potężną narodową i katolicką Polskę. Wspólnym też wysiłkiem przeciwstawić się mu-

simy zakusom żydo-komuny. Zagórów był i będzie bastjonem narodowym i twierdzą, której nie zdobędą żadne obce siły.

Po przemówieniach różne organizacje, jak Stow. Młodzieży Katolickiej, Stow. Kupców, Rzemieślników, Harcerzy, „Sokół", Stronnictwo Narodowe i inne złożyły wieńce u stóp pomnika. Równocześnie odbyła się defilada. Z ramienia Stronnictwa Narodowego defiladę odbierał delegat zarządu okręgowego S. N., p. Poklękowski, z zarządu powiatowego p. Jan Pawlak z Wrześni i referent prasowy p. Maciejewski. Zwarte i liczne szeregi Stron. Narodowego wywarły na wszystkich wielkie wrażenie.



Po oficjalnych uroczystościach odbyło się na sali Domu Ludowego zebranie członków Stronnictwa Narodowego z udziałem wyżej wymienionych delegatów.

Na marginesie uroczystości należy zauważyć, że pewnym czynnikom zależało na niedopuszczeniu do uroczystości Stronnictwa Narodowego i dopiero konferencja w Koninie przeszkodziła tym intrygom. Jednocześnie jednak postanowiono, aby uroczystość nie przybrała czasami charakteru manifestacji narodowej, ściągnąć na nią resztki organizacyj „sanacyjnych" z całego powiatu konińskiego. Zamierzenia spełzły na niczem. Stronnictwo Narodowe z obwodu Zagórów przewyższało liczebnością kilkakrotnie wszystkie inne organizacje razem wzięte. Może dlatego wbrew przyrzeczeniom przedstawicielom „Sokoła" i Stron. Narodowego nie pozwolono przemawiać przy pomniku. Ano jakoś się trzeba było zrewanżować za tę porażkę... Szkoda tylko, że są to rzeczy niepoważne. Uroczystości patrjotyczne takiemi dysonansami zakłócane być nie powinny!

Chleb dla Polaków

Dwanaście szwaczek z własnemi maszynami znajdą stałe zajęcie od zaraz. — Zgłaszać się do Wydziału Gospodarczego Str. Nar. w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

W Miechowie jest handel wódczano-kolonjalny do odstąpienia. Bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy Stron. Narod. w Miechowie, ul. Rynek 14 (J. Spiechowicz).

* * *

W „Wielkopolaninie" ukazała się reklama niejakiego p. Lidnera, Łódź, Bałucki Rynek nr. 6 pod nagłówkiem „Tani zakup". Firma ta jest żydowską, a pisma czysto polskiego i narodowego podstępnie użyto do zmylenia czujności narodowców.

W Brześciu nad Bugiem jest natychmiast piekarnia do odstąpienia, której obroty sięgają do 25.000 miesięcznie. Potrzebna gotówka od 60 do 80.000 zł. Bliższych wiadomości udzieli p. W. Haczyński, Brześć nad Bugiem, ul. Mieszczańska nr. 8.

Wydział Gospodarczy Str. Narod. w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86.

Bezrobotny Polak, chcąc konkurować z handlem żydowskim, poszukuje odbiorców na drób, nabiał, masło, jajai t. p. Łaskawe zgłoszenia kierować do Agentury „Orędownika" w Koninie, ul. Zielona 4.

Okupacja huty w Skierniewicach

Powodem strajku nieprzyjęcie do pracy trzech robotników Walka wewnątrz warsztatu pracy — Zarząd grozi zamknięciem huty

Skierniewice, 10. 11. — W tutejszej hucie szklanej wybuchł strajk okupacyjny. Powodem strajku jest nieprzyjęcie do pracy trzech robotników, członków socjalistycznego związku zawodowego, pp. Kępy Andrzeja, prezesa tego związku, Zimnoty Stanisława i Foksa Edwarda, „którzy — jak twierdzi zarząd huty — prowadzili ustawicznie ferment i zamieszanie wśród robotników".

Przybyli w dniu 6 bm. do pracy na drugą zmianę robotnicy rozpoczęli okupować fabrykę. Część robotników wraz z majstrami (udziałowcy huty) sprzeciwiła się strajkowi i uruchomiła największy piec. Pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami strajku doszło do zatargów i zachodziła obawa, że mogą z tego wyniknąć niepożądane skutki. W drugim dniu strajku robotnicy z zewnątrz huty usiłowali dostać się do warsztatów, lecz spotkali się z oporem pracujących. Zjawiła się równocześnie policja z komendantem P. P. p. Androchowiczem, który przemówił do robotników, wzywając ich do spokoju i do okupowania tych części huty, które są nieczynne, gdyż w przeciwnym razie policja będzie zmuszona użyć siły. Przemówienie komendanta Androchowicza wpłynęło dodatnio na strajkujących, którzy usunęli się na drugą stronę huty, pozostali pracowali dalej.

8 bm. strajkujący przedostali się do tej części huty, która była czynna i zabarykadowali warsztaty, zmuszając pracujących do zaprzestania roboty.

Zarząd huty postawił ultimatum strajkującym, że o ile do dnia 10 bm. nie przystąpią do pracy, zdecydowany będzie hutę zamknąć na czas nieograniczony. Do tej chwili, kiedy piszemy, niewiadomo jeszcze, jakie są rezultaty strajku. Na wypadek zamknięcia huty 330 robotnikom i ich rodzinom grozi głód.

„Z jaknajwiększą lojalnością" do Żydów odnosi się Związek Strzelecki

Charakterystyczny list prezesa „Strzelca" do żydowskiego pisma

Kraków, 10. 11. — Sjonistyczny „Nowy Dziennik" ogłasza nader charakterystyczny list prezesa Związku Strzeleckiego w Oświęcimiu. Podajemy go w całości, uważając jakiekolwiek komentarze za zbyteczne.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 303 „Nowego Dziennika" z dnia 3. 11. b. r. ukazała się notatka w kronice z Oświęcimia p. t. „Bez komentarzy", w której autor podnosi, iż w kioskach gazetowych wywiesza się na czołowem miejscu bojowe antyżydowskie pisemko „Hasło Podwawelskie". Celem wyjaśnienia sprawy **proszę uprzejmie o łaskawe** umieszczenie w swem poczytnem piśmie co następuje: Jeden z kiosków gazetowych, znajdujący się w Rynku Głównym, jest własnością Związku Strzeleckiego. **Z. S. mając w swem gronie pokaźną ilość członków Żydów, z jak największą lojalnością odnosi się do ludności żydowskiej** naszego miasta i jest jednym z pierwszych, który **wychowuje młodzież należącą do Z. S. w lojalnej współpracy z ludnością żydowską** na zasadzie **„równi z równymi"**, gnębiąc wszystkie wyskoki głupiego antysemityzmu. Żadnych pism o treści podobnej „Hasłu Podwawelskiemu" w swych kioskach nie prowadzimy.

Z drugim kioskiem, będącym prywatną własnością, a znajdującym się koło mostu nad Sołą, nie mamy nic wspólnego. **Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania.**

Mr. W. Ptaszyński, prezes Związku Strzeleckiego w Oświęcimiu."

(Podkreślenia nasze — red. „Orędownika".)

Wstrząsy podziemne w Katowicach

Katowice, 9. 11. — Dziś o godzinie 7 min. 34 rano odczuto w Katowicach wstrząs podziemny. Wstrząs ten był silniejszy w południowej części Katowic, natomiast łagodniejszy w części północnej.

Wnioskować z tego należy, że był to wstrząs miejscowego pochodzenia wskutek załamania się grubych warstw piaskowca nad wybranemi pokładami węgla w kopalni „Wujek".

Jak stwierdzono, w kopalni tej nie było wypadku w ludziach, ani też szkód materjalnych.

Manifestacja narodowa na wiecu „sanacyjnym"

Z Warszawy donoszą:

Wielką manifestacją na cześć Stronnictwa Narodowego i Romana Dmowskiego stał się wiec antykomunistyczny, zorganizowany w niedzielę, w sali „Tow. Higjenicznego, przez „sanacyjną" organizację „Samoobrona", walczącą z komunizmem. W prezydjum zasiedli: red. Czarnecki, publicysta Bereda, działacz „Legjonu Młodych" Ryszard Kiersnowski i przedstawiciel lewicowego Z. P. M. D. Perzyński.

Po rzeczowem przemówieniu p. Czarneckiego, głos zabrał p. Bereda, którego przemowę publiczność przerywała okrzykami na cześć obozu narodowego i Romana Dmowskiego. Po okrzykach „Precz z „żydo-komuną", „precz z sanacją", „precz z czerwonym Rzymowskim i „Kurjerem Porannym" — zebrana w liczbie około 1.500 osób publiczność, stojąc z podniesionemi prawicami, odśpiewała hymn Młodych, którego prezydjum musiało wysłuchać stojąc.

Gdy ukazał się na trybunie redaktor „Gazety Polskiej" R. Kiersnowski, publiczność, oburzona, że działacz „Legjonu Młodych" chce przemawiać na wiecu antykomunistycznym, nie dopuściła go do głosu. Przezydjum starciło zupełnie panowanie nad salą, lecz gdy ukazał się na podjum student z czapką „bratniacką" w ręku, członek Młodzieży Wszechpolskiej, p. Zadzierski, publiczność natychmiast uspokoiła się.

Mówca w płomiennych słowach przedstawił walkę z żydo-komuną, prowadzoną skutecznie przez Stronnictwo Narodowe pod kierownictwem Romana Dmowskiego.

Zebrani ponownie wznosili okrzyki na cześć Romana Dmowskiego, obozu narodowego i po raz drugi odśpiewali hymn Młodych. Na tem zebranie zakończono.

Odmowa rejestracji

Warszawa. (Tel. wł.) Min. spraw wewnętrznych zatwierdził zarządzenie komisarjatu rządu, odmawiające rejestracji stowarzyszenia „Remius Chesent Ezer", bezprocentowej kasy pożyczkowej.

W motywach ministerstwo stwierdza, że żydowskie kasy bezprocentowe, których w Warszawie jest 80, nie mają rozgraniczenia terenu ich działalności i wskutek tego powstaje chaos, zwłaszcza, że ich organizatorzy niezawsze mają na uwadze pożytek tych kas, lecz swoje interesy osobiste (w)

Przed finałem afery „Dębu"

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu zarządu ligi P. Z. P. N. po dłuższej dyskusji postanowiono zawiesić K. S. Dąb w prawach członka, aż do czasu zwołania walnego zebrania ligi P. Z. P. N., na którem zarząd wystąpi z wnioskiem o zupełne skreślenie Dębu z listy członków ligi. Głównych sprawców afery łapówkowej: Kandziorę, Sławiczka i Ciecińskiego, ukarano dożywotnią dyskwalifikacją z jednoczesnym wnioskiem do Z. Z., aby dyskwalifikację tę rozciągnięto na inne wnioski. K. S. Śląsk odwieszono, udzielając jednocześnie surowej nagany temu klubowi za niezawiadomienie wcześniejsze Ligi o usiłowaniu przekupstwa bramkarza Śląska przez K. S. Dąb.

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu ligi P. Z. P. N. zweryfikowano mecz Garbarnia—Śląsk, jako walkower dla Garbarni 3:0.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań. 10. 11. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	17,00— 17,25
Pszenica (Usposob. spokojne)	23,75— 24,00
Jęczmień browarowy	25,00— 26,00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	19,25— 19.50
Jęczmień 667—676 g/l.	20,25— 20.50
Jęczmień 700—715 g/l.	21,50— 22,25
Ogólne usposobienie spokojne.	
Owies (Usposobienie spokojne)	16,00— 16,50
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	26,75— 27,00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	26,25— 26,50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	24,50— 25,00
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	16,75— 17,25
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	15,25— 15,75
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	39,25— 40,25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	38,25— 38,75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	36,75— 37,25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	36,25— 36,75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	35,25— 35,75
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	34,25— 34.75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	33,50— 34.00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	30,50— 31,50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	26,50— 27,50
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	20,25— 21,25
pszenna gat. IIIB 7 75% wł. w.	17,25— 18,25
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	11,75— 12,00
Otręby pszenne grube stand.	12.50— 13.00
Otręby pszenne średnie stand.	11.50— 12.25
Otręby jęczmienne	13.00— 14.25
Rzepak zimowy	44,00— 45.00
Siemię lniane	42,00— 45,00
Gorczyca	31,00— 34.00
Groch Wiktoria	22.00— 25,00
Groch Folgera	24.00— 26 00
Mak niebieski	64.00— 68,00
Koniczyna czerwona surowa	100.00—125,00
Koniczyna biała	100.00—125,00
Ziemniaki jadalne	3,10— 3.30
Ziemniaki fabryczne za kilo	17½
Makuch lniany w taflach	19,75— 20,00
Makuch rzepak. w taflach	16,50— 16,75
Makuch sł. w tafl. 42—43%	20.50— 21,50
Słoma pszenna luzem	2,00— 2.25
„ pszenna prasowana	2.50— 2.75
„ żytnia luzem	2,10— 2.35
„ żytnia prasowana	2.85— 3,10
„ owsiana luzem	2,35— 2,60
„ owsiana prasowana	2.85— 3.10
„ jęczmienna luzem	2,00— 2,25
„ jęczmienna prasowana	2,50— 2.75
Siano zwykłe luzem	4,10— 4,60
„ zwykłe prasowane	4,75— 5,25
„ nadnoteckie luzem	5,00— 5,50
„ nadnoteckie prasowane	6,00— 6,50

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 2294,7 tonn, w tem żyta 314 tonn, pszenicy 77 tonn, jęczmienia 395 tonn, owsa 75 tonn.

Socjalizm a religja

Chyba jeszcze bardzo ograniczony człowiek może obecnie wątpić, czy socjalizm, nie mówiąc już o komunizmie, wrogo odnosi się do religji katolickiej. Popisy socjalistów w ich gazetach, okrzyki w czasie wszystkich pochodów, popisy dziczy socjal-komunistycznej w Hiszpanji powinny już nawet najciemniejszym oczy otworzyć. A jednak rzecz dziwna, że tak potrafi omotać w swe sieci niektórych rych ludzi, że nawet członkowie bractw kościelnych ostatnio składali jeszcze swe podpisy w fabrykach łódzkich na kandydatów socjalistycznych na radnych. Zapewne wielu z katolików zrobiło to pod terorem, obawiając się utraty pracy, ale zdaje się, że jeszcze są i tacy, którzy nie rozumieją, że socjalizm już u samych swych podstaw jest bezbożny i wrogi religji. Wprawdzie jedno ze zdań, które socjaliści wygłaszają najczęściej, by łatwowiernym zamknąć oczy, brzmi „Socjalizm jest ruchem jedynie ekonomicznym, nie tykającym w niczem religji" lub „Religja jest rzeczą prywatną". Ale świat poznał się już na tych hasłach. Socjaliści dopiero w swoim gronie mówią, że kpią sobie z wiary. Nazewnątrz jednak są przekonani, że agitacja wśród robotników i chłopów ucierpiałaby, gdyby przyznano się, że prawdziwy socjalista jest bezbożnikiem, dlatego też publicznie maskują się. Były nawet takie wypadki, że bezbożny agitator socjalistyczny, rozpoczynał wiec, „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", a zaraz w pierwszych zdaniach zaczynał psioczyć na Kościół i duchowieństwo.

Skąd ta nienawiść socjalizmu do religji i Kościoła, gdzie jest źródło i przyczyny?

Otóż trzeba pamiętać, że twórcą socjalizmu jest Żyd Karol Marks, wychowany w duchu nienawiści do Chrystusa. On to nazwał religję „opium usypiającem człowieka". To samo głosił jego najgorliwszy uczeń Engels, a Bebel wołał: „Niebo oddajmy aniołom i wróblom".

Socjalista Libknecht odezwał się w parlamencie niemieckim: „Wyznajemy naukę bezbożności i uważamy za swój obowiązek krzewić ją wśród mas". „Naszym celem — jest bezbożność".

Socjalista Varlin wykrzykiwał na zebraniach w Paryżu: „Bóg skończył swoją rolę, mamy go dosyć".

Karol Kautsky socjalista w swych objaśnieniach do haseł socjalizmu pisze: „Wyrok śmierci przeciw religji będzie ogłoszony, gdy socjalizm zwycięży". To też nie dziwmy się, że tam, gdzie socjalizm dochodził do głosu słyszeliśmy stale: „Precz z Bogiem, precz z religją".

Gdzie zaś socjalizm doszedł do władzy, jak w Rosji, Meksyku i Hiszpanji, tam widzimy, jak płoną kościoły, jak burzone są ołtarze, jak dzicz, wychowana na hasłach socjalistycznych niszczy i rabuje wszystko, co ma jakiś związek z religją.

Za filozofami z XVIII wieku powtarzają socjalistyczni teorytycy zdanie o całkowitej wolności człowieka, a religję nienawidzą, jako rzekomego wroga tej wolności. Tymczasem jakże srodze mylą się pod tym względem. Przecież tysiącem więzów oplatają prawa natury człowieka, krępując swobodę jego ruchów. Choroby, starość, ubywanie sił z biegiem lat, ograniczność rozumu sprawiają, że człowiek rodzi się i umiera niewolnikiem praw natury, których bezwzględność łagodzi tylko religja. Mówią dalej teoretycy socjalizmu: „Kościół jest nieprzyjacielem wiedzy". Tymczasem wiadomo, że przez długie wieki jedynym przytułkiem wiedzy były klasztory. A gdy w XVIII wieku nauka przeszła do świeckich, to i odtąd habity i sutanny mieszają się z frakami mędrców, badaczów i wynalazców!

Twierdzaą dalej socjaliści, że Kościół jest wrogiem sprawiedliwości. Według nich chrześcijaństwo zastąpiło sprawiedliwość rezygnacją i miłosierdziem. „A my — mówią, — nie chcemy miłosierdzia, albowiem jałmużna upokarza. Mamy prawo być czemś innem, aniżeli żebrakami. Żądamy tylko tego, co się nam słusznie należy, naszej części w podziale dóbr społecznych. „To jest naszem prawem, tak chce sprawiedliwość".

Niema chyba nikogo, ktoby odmawiał robotnikowi prawa do nagrody ziemskiej za jego uczciwy trud. Nie odmawia mu też tego prawa żadna religja, a najmniej chrześcijaństwo, znany powszechnie opiekun ubogich i wydziedziczonych, twórca zasady miłości bliźniego. Przez długie szeregi wieków był Kościół głównym obrońcą słabego przeciw mocnemu. On to trzymał na wodzy brutalny egoizm barbarzyńców germańskich, on to uszlachetniał gwałtowność i dzikie instynkty rycerstwa, on był przystanią prześladowanych. Kto stanął na jego ziemi, kto przekroczył próg jego kościołów lub klasztorów, stawał się bezpiecznym. Wiadomo, że nawet ludzie wolni wieków średnich, niepokojeni ciągle przez możniejszych sąsiadów, uciekali pod opiekuńcze skrzydła Kościoła. Tylko ludzie złej woli lub ignorancji mogą nazywać Kościół wrogiem sprawiedliwości. Jeśli kto, to on stał zawsze i stoi dotąd na straży sprawiedliwości i uczciwości.

Jako pomocnik sprawiedliwości dokonał Kościół dzieł, jakiemi się nikt inny nie może poszczycić. Tego nawet wrogowie nie mogą mu odmówić.

Zakładał szkoły, szpitale, domy dla starców, kalek i sierot, robił wszystko, co było w jego możności, aby otrzeć łzy nieszczęśliwym i wydziedziczonym. Nauka Chrystusowa wcielona w życie, byłaby najskuteczniejszym środkiem, najsilniejszym hamulcem samolubstwa ludzkiego, stokroć razy skuteczniejszym, silniejszym od krwawych eksperymentów socjalistycznych.

Zarzuty czerwonego sztandaru przeciw religji nie wytrzymują krytyki, religja bowiem nie była nigdy wrogiem wolności, wiedzy i sprawiedliwości.

Przyczyny nienawiści międzynarodówki do religji trzeba szukać zgoła gdzieindziej. **Przedewszystkiem materjalizm dziejowy jest fundamentalną przyczyną.** Przyznają się do tego jawnie wszyscy teoretycy i przywódcy socjalizmu. Nic więc dziwnego, że nie mogą być przychylnie usposobieni do religji, a do chrześcijaństwa w szczególności. Nauka Chrystusowa krępuje bowiem namiętności, apetyty, instynkty człowieka. Religja — idealistka nie może podobać się socjalizmowi — materjaliście, który wierzy, że życie ludzkie zamyka się w granicach kołyski i trumny.

A poza tem stoi religja na straży cudzej własności i cudzego zdrowia, uczy nie kradnij, nie zabijał, potępia wybryki i swawolę teroryzmu.

Materjalistyczny światopogląd socjal-komuny i bezwzględny krwawy terroryzm w walce są właściwą przyczyną nienawiści do religji, tego białego anioła ludzkości.

Żydzi w swej odwiecznej nienawiści do Chrystusa stworzyli i wykorzystują socjalizm, który też wszelkiemi siłami popierają. Powoli jednak narody trzeźwieją i spostrzegają garbate nosy tych, którzy międzynarodówką kierują.

Nie dziwimy się im, że z taką zaciekłością i wściekłością walczą z Obozem Narodowem w Polsce.

Żal nam jednak tych ich parobków z pośród Polaków, którzy otumanieni lub za judaszowskie srebrniki opóźniają zwycięstwo sprawiedliwości społecznej w naszem państwie.

Dr. S. S.

Piekarz Czapiewski zwolniony z aresztu

Zemsta hitlerowców na Polaku — Proboszcz z Szenebergu opuścił swoją parafję

Gdańsk, 10. 11. — Aresztowany po bandyckim napadzie gdańskich hitlerowców w Szenebergu piekarz tamtejszy, p. Czapiewski, zwolniony został z aresztu w piątek w południe. Jak się okazuje, gdańska policja wytężyła wszystkie siły i zastosowała wszelkie znane jej sposoby — nie zapominając o wzorowych bolszewickich — aby tylko od Czapiewskiego wymusić podpis, że jest Niemcem.

Czapiewski jest zrujnowany. W Szenebergu nie może otworzyć swej piekarni, a chcąc ją otworzyć w innej miejscowości na terenie gdańskim, musi otrzymać zezwolenie senatu, którego oczywiście nie dostanie. Dom Czapiewskiego jest otoczony czułym nadzorem policji hitlerowskiej.

Według wiarogodnych wiadomości proboszcz w Szenebergu, ks. Wysocki, opuścił tę miejscowość po gwałtownej nagonce, jaką na niego urządziła prasa hitlerowska z „Dnzg. Vorposten" na czele.

Urzędowa „Polska Agencja Telegraficzna" ogłosiła komunikat, według którego komisarz generalny R. P. interweniował u prezydenta senatu gdańskiego w sprawie pobitych i aresztowanych Polaków. Nie wiadomo jednak, jaki będzie skutek tej interwencji.



Sekcja kobiet Str. Nar. w Wyszynie. W pierwszym rzędzie siedzą: ks. proboszcz Sikorski, ks. prefekt z Tuliszkowa i kierowniczki pp. Banaszkiewiczówna i Sosińska.

Strzelanina na ulicach Łodzi

Młody człowiek postrzelił czterech Żydów, z których dwu zmarło w szpitalu — Przyczyną krwawego zajścia wybicie szyby w kawiarni żydowskiej — „Szaniawski broni użył w chwili, gdy widział, że grozi mu niebezpieczeństwo"

Łódź, 11. 11. — W dniu 9 bm. o godz. 21 m. 15 przy zbiegu ulic Kilińskiego i Pomorskiej miała miejsce krwawa strzelanina.

Ktoś wybił szybę w kawiarni żydowskiej 43-letniego Joska Berkowicza przy ul. Kilińskiego 11. Berkowicz zatrzymał przechodnia, 18-letniego Tadeusza Szaniawskiego (Abramowskiego 15), który strzelił do Berkowicza dwukrotnie, raniąc go w klatkę piersiową i brzuch. Następnie Szaniawski strzelił do ścigających go, 19-letniego Mendela Rubinsztajna (ul. Składowa 13), raniąc go w nogę, 36-letniego Izraela Zendela (Kamienna 2), którego trzy razy trafił w brzuch i lewy bok, wreszcie do Moszka Wajsanda (Kamienna 2), którego ranił w ramię. Berkowicz i Zendel po operacji zmarli wczoraj rano w szpitalu i pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Wczoraj przewieziono Szaniawskiego do aresztu przy wydziale śledczym. Przeprowadzono szczegółowe badania. Jak informują, Szaniawski broń nabył na targu od nieznanego osobnika. Przeprowadzona została również rewizja w mieszkaniu rodziców Szaniawskiego przy ul. Abramowskiego 15. Stan pozostałych dwóch rannych Żydów, a więc Rubinsztajna i Wajsanda, jest całkiem dobry i nic ich życiu nie grozi.

Według naszych wiadomości Szaniawski został sprowokowany i napadnięty przez Żydów. To było bezpośrednim powodem zajścia. Oczywiście toczące się śledztwo kwestję tę wyjaśni ostatecznie. Ewentualna rozprawa sądowa wykaże, jaką rolę odegrali Żydzi w czasie zajścia. Trudno uwierzyć, ażeby tak młody człowiek, w samem centrum gheta żydowskiego odważył się na jakiekolwiek agresywne wystąpienie przeciwko Żydom. Bodziec do tak silnej obrony musiał być silny. Zresztą stwierdza to sam brukowiec żydowski „Ekspress", pisząc dosłownie: „Jak się okazało, Szaniawski działał z własnej inicjatywy. Broń użył w chwili, gdy widział, że grozi mu niebezpieczeństwo".

Łódzkie widoki

Kto dawał pieniądze?

W numerze 259 „Orędownika" zacytowaliśmy niektóre ustępy wyjęte z „oświadczenia" niejakiego Stanisława Pietrzyckiego, które się ukazało na łamach żydo-komunizującego „Głosu Porannego". Szczególnie interesującem było następujące zdanie:

„...zmuszony jestem (tak pisze Pietrzycki w swojem „oświadczeniu" — przyp. red. „Orędownika") ujawnić, że moje grasowanie w magistracie było i tego rodzaju, **że z pismem senatora Algajera pod pieczęcią „Narodowych Klubów Robotniczych" otrzymałem subsydjum na „Głos Narodowy" w sumie zł 200,— (dwieście) z funduszów dyspozycyjnych zarządu miasta,** dodając, że narazie przemilczam tych dygnitarzy, którzy wyżej służbowo stali od p. Zalewskiego, a jednak wpłacali na fundusz prasowy za pokwitowaniem redakcji pewne sumy, których niema celu dziś z fałszywym rumieńcem wstydu zapierać się."

Do tego „ciekawego" ustępu, przedrukowanego we wspomnianym numerze „Orędownika", dodaliśmy od siebie następujący komentarz:

„Jak z tego oświadczenia wynika, magistrat m. Łodzi za pismem sen. Algajera z funduszów dyspozycyjnych, a więc z pieniędzy publicznych, wydał 200 zł na rzecz pism, które powołane zostały do walki z Obozem Narodowym i które skończyły swój żywot haniebną śmiercią... Spodziewamy się, że ze strony magistratu otrzymamy w tej materji odpowiednie sprostowanie, bądź wyjaśnienie...

Czekamy..."

Niestety...

Wobec tego, że do dnia dzisiejszego magistrat m. Łodzi w powyższej sprawie nie udzielił nam żadnych wyjaśnień, ani też twierdzeniu Pietrzyckiego nie zaprzeczył, uważamy, iż wiadomości powyższe odpowiadają prawdzie, to znaczy, że byli (a może oni jeszcze są?) jacyś dygnitarze miejscy, którzy **z pieniędzy publicznych ośmielili się wydać 200 zł na rzecz szantażowych i denuncjatorskich piśmideł...**

W tych warunkach uważamy za wskazane i słuszne zapytać publicznie tymczasowego prezydenta m. Łodzi, p. Godlewskiego, czy stwierdził, kto te pieniądze wydał? Czy p. inż. Wojewódzki, czy p. inż. Głazek? A może ani jeden ani drugi, tylko ktoś inny? Chodzi o to — **kto wydał** i czy z wiedzą jednego z wymienionych b. włodarzy miasta — czy też bez ich wiedzy.

Powtarzamy: **kto ośmielił się wydawać na tak brudne cele pieniądze z funduszów publicznych?**

Powie ktoś: — 200 zł, to drobnostka! — Nam nie chodzi o sumę — chodzi o fakt, że **pieniądze dawano...**

Prosimy o nazwiska!...

OSA

Uwolnić Częstochowę od Żydów!

Na marginesie zażydzenia Grodu Jasnogórskiego

Częstochowa, w listopadzie.

Znany z pożytecznych badań statystycznych naszych stosunków ludnościowych p. Włodzimierz Dworzaczek ogłosił zkolei interesujący artyku p. t. Częstochowa w cyfrach (Warsz. Dz. Narod. z 7. XI. br. nr. 306).

Z powszechnego spisu ludności, jaki się odbył w 1931 r. wynika, iż gród pojasnogórski wśród 117 179 mieszkańców posiada: 90 343 katolików, 25 588 wyznawców Talmudu i 1 203 „innych" wyznań.

Liczba 25 588 Żydów stanowi 29,6 procent ogółu ludności Częstochowy, czyli dziś, w pięć lat po spisie, można przyjąć, iż Częstochowa posiada **30 proc. Żydów**, a więc niemal **co trzeci mieszkaniec stolicy Królowej Korony Polskiej jest Żydem!**

Jako **język ojczysty żydowski** podało 24 218 osób, czyli zaledwie **1 370** Żydów uznało język polski za swój język ojczysty.

Nie smucimy się z tej otwartości żydowskiej, bowiem nigdy nie mieliśmy najmniejszych złudzeń co do **odrębności** językowej, narodowej, kulturalnej i wszelakiej innej Żydów od nas.

Fakt tej odrębności musi w ostatecznym wyniku doprowadzić do całkowitego opuszczenia Polski przez Żydów.

Słusznie niedawno temu na procesie Żydówki Cywji Asterblumowej, żony adwokata, oskarżonej o lżenie Narodu polskiego, prokurator Rzeczypospolitej zaprotestował energicznie przeciwko podszywaniu się Żydówki do **narodowości polskiej.**

Wracając do statystyki częstochowskiej, warto podkreślić, iż pogłębianie się narodowego poczucia żydowskiego w Częstochowie wzrosło, bowiem w **1921 r.** do języka polskiego, jako ojczystego, przyznało się **5 303 Żydów**, podczas gdy w **1931 r.** już tylko **1 370.**

W ciągu dziesięciolecia między pierwszym spisem ludności w 1921 r. a drugim spisem w 1931 r. ludność żydowska zwiększyła się z liczby 22 663 talmudystów do 25 588, czyli **aż o 13,6 procent.**

Niestety i **powiat częstochowski** należy do rzędu tych, w których daje się zauważyć przenikanie Żydów na wieś i zwiększanie się tam nawet ich odsetka.

Jak nas informuje p. Dworzaczek, „w r. 1921 gminy pow. częstochowskiego bez miast i osad miejskich liczyły 138 655 mieszkańców, z czego 2 179, czyli 1,5 procent Żydów. W r. **1931** wykazano **3 766** Żydów na **168 005** mieszkańców, co już stanowiło 2,2 procent ogółu ludności."

Omawiając statystykę ludnościową Częstochowy i powiatu, słusznie p. Dworzaczek podaje też statystykę prasy częstochowskiej:

„Częstochowa w r. 1935/6 liczy 9 wydawnictw perjodycznych: 6 polskich i 3 **żydowskie żargonowe.** Polskie pisma są to: 2 dzienniki i 1 tygodnik o treści ogólnej, oraz 1 tygodnik i 2 miesięczniki religijne. **Żargonową prasę żydowską reprezentują: 1 dziennik i 2 tygodniki."**

Statystykę tę trzeba niestety poprawić na korzyść Żydów, bo i z polskich pism w Częstochowie, jeśli nie całkowicie to w znacznym stopniu, niektóre popierają interesy żydowskie (np. „Głos Częstochowski).

W beznamiętnym obrazie liczb widać, jak słuszne jest hasło odżydzenia Polski, a **przedewszystkiem ustawowego uwolnienia Częstochowy od Żydów,** jako siedziby sanktuarjum narodowego — Jasnej Góry.

Obóz Narodowy w Częstochowie już od 1932 r. publicznie głosi to hasło zarówno na łamach „Gazety Narodowej", jak i w swym programie wyborczym do rady miejskiej w r. 1934.

Tragiczne, niepokojące cyfry postępującego zażydzenia miasta i powiatu częstochowskiego upoważniają do żądania, by wzorem staropolskiego ustawodawstwa — Częstochowa pierwsza w Polsce uzyskała „privilegium de non tolerandis Judaeis", t. zn. przywilej uwolnienia się od Żydów!

STEFAN NIEBUDEK.

Bandyci uciekli przez Zawiercie własnem autem

Zawiercie, 10. 11. — W ub. sobotę zostali zatrzymani przez policję w Zawierciu jadący w samochodzie starego typu marki „Ford" dwaj zawodowi włamywacze wraz z szoferem, niej. Stanisławem Nędzą, zamieszkałym w Sosnowcu przy ul. Lisiej nr. 4. Nazwiska włamywaczy brzmią Jan Podraza (Sosnowiec, ul. Kacza 14) oraz Juljan Siwek (Dąbrowa Górnicza, ul. Szopena 8), którzy dokonali włamania do Zw. Strzeleckiego w Sosnowcu-Pogoń (ul. Lisia 1), gdzie skradli pewną ilość broni, jak karabiny i inne przedmioty. Część łupu pochodzącego z kradzieży z lokalu Z. S. policja znalazła w samochodzie prowadzonym przez włamywaczy.

Wszyscy trzej przestępcy zostali osadzeni w areszcie miejskim w Zawierciu do dyspozycji władz **sądowych.** Auto zarekwirowała policja.

Aresztowanie Żydów pod zarzutem obrazy Narodu polskiego

Za to samo Żyd z Krosna skazany został na 3 miesiące aresztu

Warszawa. (Tel. wł.). Z nakazu prokuratora aresztowano tu i osadzono w areszcie właścicielkę nieruchomości przy ul. Bałuckiego na Mokotowie, Żydówkę, Aleksję Angierhofer, postawioną w stan oskarżenia z art. 152 k. k. o obrazę Narodu Polskiego.

Jasło, 10. 11. Sąd okręgowy w Jaśle ukarał Żyda Zeliga Marfelda za to, że podczas zajścia na targu w Krośnie wypowiedział słowa obrażające Naród Polski, na 3 miesiące aresztu.

Siedem samobójstw w ciągu dnia

Łódź, 10. 11. — Ostatnio liczba samobójstw w Łodzi zaczęła gwałtownie wzrastać. W niedzielę było 6 zamachów samobójczych, a w poniedziałek 7.

22-letni Aleksander Kania zatruł się jodyną; na ul. Miljonowej znaleziono młodą kobietę, ubraną jedynie w szlafrok, nieprzytomną, ze śladami otrucia terpentyną z denaturatem. Denatka dotąd nie odzyskała przytomności. 81-letnia Katarzyna Keller rzuciła się do studni; wydobyto zwłoki. 24-letni Henryk Studnicki zatruł się jodyną. 30-letnia Stefanja Ziemba ciężko zatruła się nieznanym płynem. 30-letnia Genowefa Osowska zatruła się jodyną. 32-letni Antoni Bokalarz poderznął gardło brzytwą; odwieziono go do szpitala w stanie beznadziejnym. 22-letni Józef Fisterowski śmiertelnie zatruł się amonjakiem.

Wyrok na hitlerowców

Katowice. Sąd apelacyjny ogłosił wczoraj wyrok w sprawie przeciwko 112 członkom NSDAB. Sąd apelacyjny w zasadzie zatwierdził wyrok pierwszej instancji w orzeczeniu o winie oskarżonych, uwzględniając w większości wypadków apelację prokuratora w odniesieniu do tych oskarżonych, których w pierwszej instancji uwolniono, bądź też uznano wówczas winnymi występku tylko z art. 167 k. k. (udział w tajnym, nielegalnym związku, bez świadomości czynu przestępczego). Poza tem sąd obniżył wymiar kary co do reszty oskarżonych, skazując ich od 8 lat do 1 roku więzienia (w pierwszej instancji wyrok opiewał na kary od 10 lat do 1 roku więzienia); kilku oskarżonym wykonanie kar zawieszono. Ponadto co do 13 oskarżonych, uniewinnionych w pierwszej instancji, sąd uwzględniając apelację prokuratora, skazał 7 na kary więzienia, a tylko 6 uniewinnił.

W krótkich motywach przewodniczący sądu apelacyjnego Brzostyński podkreślił, że przewód sądowy wykazał ponad wszelką wątpliwość szkodliwą dla państwa działalność NSDAB.

Delegowany do rozprawy apelacyjnej prokurator sądu okręgowego dr. Początek zgłosił kasację od wyroku sądu apelacyjnego.

Martwa komisja

Warszawa. (Tel. wł.) Przed paru laty utworzono w Warszawie komisję porozumiewawczą w centralnych zrzeszeniach samorządowych. Dotąd komisja ta niczem nie zaznaczyła swej żywotności.

W ostatnich dniach jednak postanowiono ożywić działalność komisji, która omawiała na jednem z posiedzeń sprawę finansów komunalnych, jakie uznano za najdonioślejsze zagadnienie samorządu terytorjalnego.

Stan Parylewiczowej pogarsza się

Kraków, 10. 11. — Stan zdrowia przebywającej już od kilku miesięcy w więzieniu św. Michała p. Parylewiczowej, żony byłego prezesa Sądu Apelacyjnego, uległ ostatnio pogorszeniu. W związku z tem po Krakowie rozeszły się fantastyczne pogłoski, których prawdziwości, niestety, nie możemy sprawdzić.

Apel Prezydenta Rzplitej

Warszawa. (Tel. wł.). W dniu 9 b. m. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki wygłosił przez radjo przemówienie, nawołujące społeczeństwo do pomocy bezrobotnych. Prezydent wyraził nadzieję, iż społeczeństwo zdobędzie się na zbiorowy w tej sprawie wysiłek, dający wyraz miłości, która przepełnia serca wszystkich synów Ojczyzny, czułych na bratnią niedolę.

Delegacja oficerów policji węgierskiej u Prezydenta Rzplitej

Warszawa. (PAT) Pan Prezydent Rzplitej przyjął przed południem bawiących w Warszawie oficerów policji węgierskiej. W czasie audjencji obecni byli p. prezes rady ministrów gen. Składkowski i poseł węgierski w Warszawie p. de Hory.

Apl. Siemaszko w więzieniu cieszyńskiem

Warszawa, 10. 11. — Skazany na 3 lata więzienia w procesie 25 narodowców łódzkich aplikant adwokacki, p. Napoleon Siemaszko, b. więzień Berezy, został przewieziony dnia 28 października z więzienia mokotowskiego do znanego więzienia ciężkiego w Cieszynie.

P. Siemaszka w dalszym ciągu poważnie choruje na wątrobę.

Obrońcy p. Siemaszki wnieśli już do Sądu Najwyższego skargę kasacyjną.

Żydzi u premjera Składkowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Premjer Składkowski przyjął wczoraj w prezydjum rady ministrów posłów ortodoksyjnych Mincberga i **Trockenheima.** (w)

na gorącym uczynku

Zbiegiem okoliczności oko nasze padło na następujące ogłoszenie w „Kurjerze Warszawskim" (nr. 301):

„Willę na kolonji Staszica, Lubeckiego, lub w Mokotowie, poszukuję do kupna dla jednego z ministrów. Cena nie krępuje. itd."

Willa — niechby była i w dzisiejszych ciężkich czasach; ale ta „cena niekrępująca" p. ministra, to drobny przyczynek do tematu „sanacyjnej" „rzeczywistej rzeczywistości"...

*

Prasa socjalistyczna przeżywa wciąż jeszcze wspomnienia „rządu ludowego chłopów i robotników" „Dziennik Popularny" Barlickiego zamieszcza „garść wspomnień współorganizatora rządu lubelskiego", w których po stwierdzeniu, że początkowo „brakło decyzji, aby ogłosić rząd", powiedziano:

„W momencie braku decyzji zjawili się dwaj młodzi ludzie z Polskiej Organizacji Wojskowej (piłsudczycy) i w kategorycznej formie nastawali, aby rząd się ujawnił. Podali liczbę zmobilizowanych peowiaków przesadną (w uzasadnionej nadziei, że niedługo napłyną z prowincji) i obiecali bezkrwawo zlikwidować oddziały Rady Regencyjnej.

„Wówczas dopiero w nocy rząd wyszedł do zmobilizowanych ludzi, odebrał przysięgę i od tej chwili historycznej począł działać pierwszy rząd niepodległej Polski...

„W Lublinie rząd przyjęto entuzjastycznie.. Płomienne przemówienie premjera Daszyńskiego, wygłoszone z balkonu b. gen. gubernatora, wywołało wielkie wrażenie i zapał..."

Pointa tych wspomnień „Dziennika Popularnego" tkwi w stwierdzeniu, że to peowiacy-piłsudczycy spowodowali w listopadzie roku 1918 jawne wystąpienie „rządu chłopów i robotników", który ogłosił program socjalistyczny

Na uboczu

Pod adresem starostwa w Łodzi

Redaktor „Orędownika" p. Leon Trella orzeczeniem starostwa grodzkiego został skazany na 300 zł grzywny lub 10 dni aresztu „za przeprowadzenie nielegalnej zbiórki ofiar w naturze i pieniądzach na rzecz biednych i uwięzionych narodowców" (tak brzmi orzeczenie), a właściwie za to, że na prośbę Komitetu Niesienia Pomocy biednym i uwięzionym narodowcom ogłosił na łamach „Orędownika" komunikaty, w których tenże komitet nawoływał lepiej usytuowanych narodowców do składania ofiar na rzecz ubogich i bezrobotnych członków Str. Narodowego.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie... Komitet Niesienia Zimowej Pomocy.

Wiadomo powszechnie, że tak w Łodzi, jak i w innych miastach, powstał ostatnio Komitet Niesienia Zimowej Pomocy, który w celach i zadaniach niczem się nie różni od komitetu narodowego, chyba tylko nazwą... Otóż Komitet Niesienia Zimowej Pomocy w Łodzi (wojewódzki i miejski), podobnie, jak to czynił komitet narodowy, nadsyła redakcji „Orędownika" komunikaty, nawołujące do składania ofiar, z prośbą **o opublikowanie** ich w „Orędowniku"...

W tych warunkach zasądzony red. Trella jest zmuszony publicznie zapytać starostwo grodzkie w Łodzi, czy za umieszczenie w „Orędowniku" komunikatów, nadsyłanych przez Komitet Niesienia Zimowej Pomocy spotkają go represje karne i jakie?...

Listopad

11

Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Marcina b.
Czwartek: 5 braci Polaków

Kalendarz słowiański
Środa: Spitosława
Czwartek: Witolda

Słońca: wschód 7,06
zachód 16 06
Długość dnia 9 g. 00 minut
Księżyca: wschód 4,18, zachód 14,32
Faza: 3 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla inserentów od *10—12*

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 52, Cz. Rytel, Kopernika 26, M. Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193. Kłopotowski i S-ka Rzgowska 147.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.

Straż: tel. 8.

Teatr Popularny — „Śluby panieńskie".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Straszny dwór".
Corso — „Promenada miłości" i „Sing-Sing".
Capitol — „Ostatni akord".
Mimoza — „Potępieniec".
Mewa — „Jolika".
Przedwiośnie — „Pieśń miłości".
Palace — „Dwa dni w raju".
Rialto — „Ostatni akord".
Ikar — „Piekło" i „Nocny patrol"
Stylowy — „Hrabina Marica".

NOTUJEMY

Nabożeństwo żałobne. W kościele katedralnym św. Stanisława Kostki w dniu wczorajszym ks. biskup Jasiński w obecności licznych przedstawicieli władz odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze, poległych w obronie mienia, współobywateli-policjantów województwa łódzkiego.

Konferencja dekanalna w Łęczycy. W dniu 6 bm. odbyła się w Łęczycy konferencja dekanalna księży dekanatu łęczyckiego, poświęcona zagadnieniom duszpasterstwa. Po zagajeniu obrad przez księdza dziekana Żukowskiego, który w treściwych słowach podkreślił powagę chwili, jaką przeżywa Kościół katolicki i wezwał konfratrów do wytrwałej pracy na polu apostolstwa świeckich w parafjach, referat z dziedziny duszpasterstwa wypowiedział ks. kan. Szymański z Leśmierza. Sprawy Akcji Katolickiej na zebraniu referował ks. kan. Stan. Nowicki i ks. dr. A. Kaczewiak. Przyjęto cały szereg uchwał związanych z życiem duszpasterskiem parafji.

Powołanie Diecezjalnej Rady Akcji Katolickiej w Łasku. W Łasku odbyło się zebranie zarządów parafj. Akcji Katolickiej okręgu łaskiego. W zebraniu wzięli udział prezesi parafjalnych A. K. kierownictwa oddziałów Stow. Mężów, Kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej oraz akcji pomocniczej dekanatu łaskiego. Zebranie otworzył treściwem przemówieniem ks. kan. Gajewicz, dziekan łaski, podkreślając znaczenie ruchu apostolstwa świeckich w dzisiejszych czasach. Referat organizacyjny wygłosił ks. kan. Stan. Nowicki. Sprawy statutowe referował p. prof. Zygm. Podgórski, prezes Diec. Instytutu Akcji Katolickiej. Wynikiem obrad było powołanie Diecezjalnej Rady Akcji Katolickiej, którą podejmie współpracę z organizacjami Akcji Katolickiej w dziedzinie apostolstwa Chrystusowego na terenie dekanatu łaskiego. Prezydjum Rady Dekanalnej A. K. stanowią: p. Janusz Szwejcer — jako przewodniczący, p. Helena Pruska z Łasku, p. Kłosowska z Wrzeszczewic i p. Fraszka z Maszenina jako członkowie.

JUDAICA

„Fachowa" praca żydowskich nożowników. Późnym wieczorem przy zbiegu ulic Zawadzkiej i Zachodniej wynikła krwawa bójka między kilku osobnikami. Zajście zlikwidowała policja, która wezwała do rannych pogotowie ratunkowe miejskiej. Lekarz opatrzył rany 18-letniego Chaskla Chęcińskiego (11 Listopada 90), 17-letniego Jakóba Krakowskiego (Urzędnicza 34), 22-letniego Jana Ciechockiego, kelnera, (11 Listopada 49) i H. Michałowicza (Lwowska 5).

Plajciarze powędrowali do aresztu. Sąd handlowy w Łodzi ogłosił na żądanie wierzycieli upadłość firmie Chimowicz i jej właścicielom Jonasowi i Surze małżonkom Chimowicz. Prowadzili oni trzy składy gotowych ubrań, a mianowicie w Łodzi przy Placu Wolności 5, przy Nowomiejskiej 28 i w Bydgoszczy (Rynek) pod firmą Łódzki Dom Konfekcyjny. Do końca października niemal, Chimowicze zaciągali zobowiązania i wywiązywali się z płatności, potem

Listy do redakcji

Dlaczego tak się dzieje?

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Do
Pana Redaktora „Orędownika"
w Łodzi.

W „Orędowniku" z dnia 24 październik br (sobota) została umieszczona następująca notatka sądowa:

„Policjant I kom. P. P. Pawelczyk, za zniewolenie swej niepełnoletniej siostrzenicy, został przez sąd okręgowy w Łodzi skazany na 2 lata więzienia."

Ponieważ do dnia dzisiejszego wspomniany policjant pełni funkcję, nie wiem, czy „Orędownik" pomylił się w tej notatce, czy też jest jakieś „prawo", które pozwala zasądzonemu policjantowi pełnić normalnie swoją funkcję

Proszę więc bardzo, Szanownego Pana Redaktora o sprostowanie, jeżeli ta notatka nie odpowiada prawdzie, lub poruszenie jej na łamach „Orędownika", jeżeli jest prawdziwą, gdyż zainteresuje ona szerszy ogół społeczeństwa. Jeżeli nie da się tego poruszyć na łamach pisma, to proszę bardzo Pana Redaktora o poinformowanie mnie, jak właściwie ta sprawa się przedstawia.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku dla Pana Redaktora i oczekuję szybkiego wyjaśnienia.

Z. Krzemionka,
Łódź, ul. Św. Stefana 5.

Od redakcji: Wiadomość o zasądzeniu wspomnianego policjanta odpowiada prawdzie, również zgodne jest z rzeczywistością twierdzenie Pana, że ów policjant nadal pełni swoją służbę....

nieoczekiwanie zawiesili wypłaty. Dotychczas złożyło pretensje 8 firm na kilkaset tysięcy złotych. Wobec pewnych cech złośliwości, sąd handlowy nakazał Surę i Jonasa Chimowiczów osadzić w areszcie i wyznaczył syndyka, który zbada szczegółowo stan przedsiębiorstwa i zda relacje, na podstawie których wydana zostanie dalsza decyzja. (k)

ZE ŚWIATA PRACY

Przemysł nie godzi. się. Ostatecznie wszystkie już związki przemysłowe wypowiedziały się w sprawie projektu regulaminu dla delegatów fabrycznych związkowych. Wielki przemysł, średni i związek farbiarń i wykończalń wypowiedział się przeciw regulaminowi w obecnej formie, stwierdzając, że jest niezgodny z ustawami socjalnemi, że daje uprawnienia delegatom, jakie przysługują inspektorom pracy, że uprawnienia delegatów przewidziane w obecnym regulaminie, wkraczają w atrybucje pracodawców. — Natomiast zrzeszenie przędzalń bawełny i stowarzyszenie fabrykantów, narazie nie zajęło żadnego stanowiska w sprawie wspomnianego regulaminu. W najbliższych dniach ma się odbyć obustronna narada nad wspomnianym regulaminem i przemysł wysunie swe projekty poprawek do regulaminu. (k)

KRONIKA MIEJSCOWA

Wystawa. W dniu 8 b. m. otworzono wystawę obrazów art. mal. prof. Antoniego T. Wippla. Mieści się ona w lokalu przy Piotrkowskiej 113 i trwać będzie do 8. 12 b r. Wystawę zwiedzać można od 10 rano do 10 wiecz. Dochód z wystawy przeznaczony na rozbudowę szkół powszechnych w Łodzi.

Wypłata zasiłków. Według danych statystycznych Woj. Biura Funduszu Pracy w Łodzi w m-cu październiku r. b. wypłacono zasiłki 6.034 bezrobotnym. Stan ten według zawodów obejmuje: 1 górników, 80 hutników, 185 metalowców, 4.353 włókniarzy, 16 robotników przemysłu chemicznego, 210 — drzewnego, 56 — budowlanego i 1.133 robotników innych zawodów. Na liczby wyżej wskazane przypada: 2 robotników, zwolnionych z zakładów pracy państwowych, 38 — samorządowych i 6.004 — zakładów prywatnych.

Zachorowania na choroby zakaźne. W czasie od dnia 1 do dnia 7 listopada rb zgłoszono do Wydziału Zdrowia Publicznego w Łodzi następujące przypadki zachorowań na choroby zakaźne: dur brzuszny 20 przypadków (w tygodniu poprzednim 45 przypadków), płonica 32 przypadki (53), błonica 20 przypadków (15), odra 4 przypadki (6), róża 7 przypadków (10), krztusiec 1 przypadek (4), gorączka połogowa 1 przypadek (3). Ogółem zanotowano w tygodniu sprawozdawczym 85 przypadków w tygodniu poprzednim 136 przypadków zachorowań.

KRONIKA SĄDOWA

Konkurenci mennicy państwowej. Sąd okręgowy w Łodzi wczoraj rozpoznawał sprawę czterech członków szajki fałszerzy monet 2-, 5- i 10-złotowych. Fabrykantem monet był Jan Skrzypek, zamieszkały w Łodzi przy ul. Łąkowej 142, a pomagała mu jego kochanka, Stanisława Jędras. Władysław Jędras z Radomska kolportował monety na prowincję, a Jędrasówna, oraz sklepikarka Michalina Skóra — na terenie Łodzi. Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Skrzypka na 7 lat więzienia i 500 złotych grzywny, Stanisławę Jędras na 3 lata więzienia i 200 złotych grzywny, Władysława Jędrasa i Michalinę Skórę po 2 i pół roku więzienia i 100 złotych grzywny.

Niepoprawny komunista. Przed sądem okręgowym w Łodzi odpowiadał 32 letni Franciszek Kurzawa, poprzednio już sześć razy karany za działalność komunistyczną, ostatnio 5-cio letniem więzieniem. W dniu 22 lipca br. na ul. Południowej dwaj wywiadowcy zatrzymali Kurzawę z paczką odezw komunistycznych W czasie rewizji w komisarjacie znaleziono referaty komunistyczne, instrukcje itd. Gdy policjanci segregowali znalezione papiery, Kurzawa, zmyliwszy czujność, umknął. Rozesłano za nim listy gończe. Dnia 21 sierpnia br. przychwycono go na działalności komunistycznej w Turku i pociągiem transportowano do Łodzi. Wyskoczył znów z pociągu, lecz, gdy pociąg zatrzymano i dano strzały, zatrzymał się. Kurzawę osadzono w więzieniu w Łodzi. Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi, po rozpoznaniu sprawy, skazał Kurzawę na 2 lata więzienia.

Pomysłowi złodzieje. Dnia 3 sierpnia r. b. do mieszkania dr. Hofmana (Piotrkowska 181), który akuratnie przebywał na urlopie, przybyła kobieta i mężczyzna, oświadczając, że skierował ich tu inny lekarz. Gdy służąca Jadwiga Przybył pertraktowała w przedpokoju z przybyłymi, w gabinecie zabrzmiał dzwonek telefonu. Przybyłówna udała się do telefonu, a w tym czasie kobieta wślizgnęła się do sypialni i z szufladki toalety skradła biżuterję na sumę ponad 5000 zł. Przybyłówna szybko wbiegła do sypialni, ale złodziejka w tym momencie symulowała omdlenie, przyniesiono jej wody, poczem oboje szybko wyszli. Wówczas dopiero spostrzeżono kradzież. Wszczęto krzyk, pościg i na ulicy zatrzymano złodziejską parkę. Byli to 27-letni Chaim Tyszel i 24-letnia Frymetta Wasserman. Biżuterję znaleziono u Tyszela. Okazało się, że telefon był od trzeciego członka szajki, celem odciągnięcia służącej Spólnika tego żydowscy złodzieje nie ujawnili. Sąd okręgowy skazał Chaima Tyszela na 4 lata więzienia, a Wasermanównę na rok więzienia. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Trzech Żydów i chrześcijanin. Przed kilku dniami, jak już podawaliśmy, do składu „Polskiego Biura Sprzedaży Szkła Sp. Akc." (Żwirki i Wigury 15) włamali się złodzieje i skradli diamenty i oleodruki wartości łącznej ponad 5 tysięcy złotych. Poszukiwania doprowadziły do aresztowania sprawców włamania, którymi są Srul Majer Fuks (Limanowskiego 43), i Michał Leśniak (Krucza 21). Towary odebrali dwaj paserzy Jankiel Haner (Pomorska 15) — oleodruki oraz Josek Achselbaum (Zachodnia 37) — diamenty. Wszystkich czterech aresztowano.

„Komendant" narodowych socjalistów działa! Na ul. Drewnowskiej, koło domu 54, toczyła się bójka Poszkodowanym w niej był Laus Wiktor, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 54 — w swoim czasie przez siebie samego mianowany „komendant grodzki" dziś już nieczynnej organizacji narodowych socjalistów w Łodzi. Lekarz pogotowia stwierdził u Lausa Wiktora przecięcie tętnicy prawej ręki i skierował go w stanie osłabionym do szpitala ubezpieczalni.

Dwa samobójstwa. W klatce schodowej domu przy ul. 11 listopada 16 dwaj młodzi mężczyźni, którymi okazali się 23-letni Stefan Studziński (Drewnowska 81) i drugi imieniem Genek, którego nazwiska nie ustalono, w celach smobójczych zażyli jakiejś trucizny. Po udzieleniu pomocy przez pogotowie Genek ulotnił się dorożką przy pomocy kolegów, a Studzińskiego przewieziono do szpitala. Jak się okazało, młodzieńcy chcieli pozbawić się życia z powodu gruźlicy płuc.

CZY WIECIE, ŻE...

Na padlinie Stronnictwa Demokratycznego. Stronnictwo Demokratyczne stworzone w Łodzi przez osławionego ze swych ekscentrycznych pomysłów majora Lejczaka, mimo szumnych haseł po kilku miesiącach suchotniczego żywota zniknęło z powierzchni świata politycznego. Na padlinie tej organizacji żrą się obecnie przywódcy. Lejczak mianowicie zabrał akty, meble i t. d. z lokalu partyjnego, tłumacząc, że nabył je za własne pieniądze i stanowią one jego własność. Nowi zarządcy natomiast skarżą Lejczaka i żądają, by sąd zasądził od niego zwrot mebli i akt. Spór tymczasem jest przedmiotem obserwacyj przeciwników politycznych, którzy bawią się wcale nieźle. (k)

Socjalistyczny dziennik broni kapitalistycznych wyzyskiwaczy. Wychodzący w Łodzi w języku niemieckim socjalistyczny „Lodzer Volkszeitung" ostatnio naraził się towarzyszom, tak, że nawet na ten temat mówiono na zebraniach robotniczych. Mianowicie, gdy w Konsumie Widzewskiej Manufaktury, Konów przeprowadził starosta grodzki rewizję, gdy ujawnił brak cenników, nieujawnianie cen, i gdy nazajutrz kierownika tegoż Konsumu skazano na 100 złotych grzywny, socjalistyczny dziennik przemilczał to, gdyż Konsum daje płatne ogłoszenia. — Jeszcze inna sprawa wyzysku ze strony przedsiębiorcy budowlanego Jana Grohmana (Niemca) pozostającego w bliższym kontakcie z redaktorem „Volkszeitung". Grohman przyjął roboty nad tynkowaniem domu przy ul. Piłsudskiego 6 za 250 zł. Roboty odstąpił innemu przedsiębiorcy Janowi Kaszubie za 130 zł a Kaszuba oddał roboty trzem robotnikom za 79 złotych ale i tej okrojonej sumy nie wypłacił. Wobec tego niesłychanego wyzysku Grohman i Kaszuba skazani zostali przez referat karny inspektoratu pracy każdy na 14 dni aresztu. „Volskzeitung" i w tym wypadku stanął w obronie wyzyskiwaczy i skrzętnie przemilczał sprawę, co wśród czytelników-towarzyszy wywołało oburzenie. Ano, taka to i moralność socjalistyczna!

SPORT

Zaległe imprezy mistrzowskie. W niedzielę odbędą się dwa spotkania piłkarskie o charakterze mistrzowskim. Pierwsze to zawody piłkarskie pomiędzy drużynami P. T. C. i Wimy, drugie rewanżowe spotkanie pomiędzy Widzewem II i Sokołem pabjanickim o tytuł mistrza klasy B. W tym wypadku drużynie robotniczej wystarczy tylko wynik remisowy, aby zdobyć tytuł mistrza klasy B okręgu łódzkiego na rok 1936. W razie jednak zwycięstwa Sokoła, odbędzie się trzecia decydująca rozgrywka na neutralnym terenie.

Mistrzostwa zapaśnicze na macie. W niedzielę, 15 bm rozpoczynają się mistrzostwa drużynowe okręgu łódzkiego w zapasach. Do mistrzostw ostatecznie zgłosiło się pięć drużyn: Kruszender, Wima, I. K. P., Zjednoczone i Sokół. W mistrzostwach tych wystąpi po raz pierwszy zorganizowana przed niedawnym czasem drużyna Zjednoczone. Jak wiemy, tytułu mistrza broni Wima.

P. K. S. z Katowic i Wawel z Krakowa w Łodzi. Najbliższa niedziela w Łodzi upłynie pod znakiem dwóch arcyciekawych spotkań towarzyskich w boksie. Mianowicie drużynowy mistrz Łodzi I. K. P. rozegra mecz z wicemistrzem Śląska Policyjnym K. S., natomiast Wawel krakowski walczyć będzie z jedną z pozostałych drużyn bokserskich Łodzi. P. K. S. ze Śląska przyjeżdża do Łodzi z Piłatem zaś Wawel z Chrostkiem

Drobne wiadomości sportowe. Olimpijczyk łódzki Gałecki, jak się w ostatniej chwili dowiedzieliśmy, nie mógł wyjechać do Stanisławowa, na spotkanie Ligi z reprezentacją tego miasta ze względów trudności urlopowych. — Old-boye czołowych klubów łódzkich wezmą udział w wielkim turnieju gier sportowych, który, jak wiemy, odbędzie się jeszcze w bież. miesiącu w sali Y. M. C. A. W pierwszej połowie grudnia będzie obchodzić w Łodzi jubileusz 15-lecia łódzka „Jutrznia". W ramach jubileuszu odbędzie się wielki pokaz gimnastyczny z udziałem kilkudziesięciu zawodników. — Towarzyskie spotkanie Geyer — Kruszender odbędzie się definitywnie w Łodzi dnia 26 listopada w sali Geyera przy ul Piotrkowskiej — Na trzydniowe walki bokserskie „Pierwszego kroku bokserskiego" napływają w dalszym ciągu liczne zgłoszenia zawodników. Między in. łódzki Sokół zgłosił 8 swoich pięściarzy. — Walne zebranie Wydziału Spraw Sędziowskich przy łódzkich władzach piłkarskich odbędą się definitywnie w dniu 12 grudnia rb.

Niedyscyplinowani sędziowie. W. S. S. przy Ł. O. Z. P. N. ma wiele zmartwień ze swoimi członkami wobec ich niedyscypliny. Jednakże chcąc zapobiec na przyszłość tego rodzaju wykroczeń, musiał zastosować kary. I tak na ostatniem posiedzeniu W. S. S. ukarał 1 miesięczną dyskwalifikacją następujących sędziów za nie przyjęcie wyznaczonych zawodów: Stefana Birę i Aleksandra Kahana. Nadto za nieznajomość przepisów gry w piłkę nożną(!) również 1-miesięczną dyskwalifikacją sędziego Józefa Naporskiego. Jak widzimy, w okręgu łódzkim W S. S. zbierać musi kwiatki swej pochopności w werbowaniu sił sędziowskich, dla których dyscyplina organizacyjna jest kwestją drugorzędną.

Kusociński już biega. Janusz Kusociński, mistrz olimpijski w biegu na 10 klm. w r. 1932, rozpoczął przed kilku dniami normalny trening zimowy. Chora w okresie letnim noga przestała zupełnie sygnalizować bóle, tak że należy mieć nadzieję, iż na wiosnę roku przyszłego Kusociński zdecyduje się na ukazanie się na bieżni. Według opinji biegłych lekarzy, ból kolana został zupełnie zlikwidowany.

„Dezerterzy" wracają! Polski okręt transantlantycki M/S. „Batory", na którym znajduje się czwórka piłkarzy warszawskiej Legji (Martyna, Cebulak, Nawrot i Drabiński) znajduje się już w drodze powrotnej z Nowego Jorku i w nadchodzącą sobotę przybije do portu gdyńskiego. Po powrocie piłkarzy do kraju rozstrzygnięta będzie sprawa ich dalszych losów. Zostaną oni przypuszczalnie ukarani przez naczelne władze piłkarskie za grę bez zezwolenia, na gruncie zagranicznym. Niewiadomo również, gdzie będą oni grali dalej, gdyż zarząd W. K. S. Legji oświadczył niedawno publicznie, iż zmuszony jest zrezygnować z ich występów w barwach Legji. Niejasno przedstawia się sprawa ich zajęcia. Narazie zostali oni zaangażowani przez Linję Żeglugi Gdynia—Ameryka w charakterze członków załogi, ale zaznaczyć należy, że w tym wypadku obowiązuje tylko dwudniowe wymówienie.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
w Lesznie, dwupiętrowy, skład, ogród, najlepsze położenie, natychmiast sprzedam. Agentura Orędownika, Leszno, ulica Karasia. n 19 875

Dom
dwupiętrowy z ogrodem, miasto garnizonowe, gimnazjum korzystnie na sprzedaż. Pleszew, Podgórna 9, m. 4. zd 33 759

Poznaniu
dom nowy 7 ubikacyjny, cena — 9 000,— Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 35 720

Żabikowie
dom pod dachówką, elektryczność, dwumorgowy owocowy — 6 500,— Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 35 719

Puszczykowie
willa, 10 ubikacyjna, 3 ogrodu owocowego 23 000,— wpłaty 15 000 Frankowski, Żabikowo - Poznań, Poniatowskiego 10. zd 35 718

Domek
kupię wpłaty 6 000,— najchętniej w Kościanie, Szamotułach. Spieszne zgłoszenia Dobosz, Poznań, Kantaka 5 — 8. zd 35 836

Willa
komfortem, dwumieszkaniowa, — ogrodem przy tramwaju Sołacz, wolnem mieszkaniem, wpłaty — 18 000. Tomczak, Poznań, Wierzbięcice 31. zd 35 647

Kamienicę
sprzedam od 4 500 do 40 000 — i wielki wybór parcel. Szotek, — Za Groblą 6, m. 5 Poznań. zd 35 574

Kamienicę
komfortową, 20 ubikacyj, Gniezna, wpłaty 20 500,— sprzeda właściciel. Zgłoszenia do Agentury Orędownika, Gniezno zd 35 220

Kamienicę
trzypiętrową dochód 12 000, cena 110 000, wpłaty 75. Prawdziwi reflektanci złożą oferty Orędownik, Poznań zd 35 782

Dom
7 pokoi ogrodem przy Poznaniu, wpłaty 7 500 sprzeda Dobosz, Poznań, Kantaka 5, m. 8. zd 35 838

Dom
nowy czterech lokatorów, dochód 960 rocznie, przedmieściu 7 000. Wpłaty 5 000. Kijańczykowa, Poznań, Wojciech 31 — 15. zd 35 833

6. OŻENKI

Wdowiec
emeryt wojenny 40 l. szuka żony starszej panny lub bezdzietnej wdowy majątkiem. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 35 626

Dla
szwagra lat 33, spokojnego, inteligentnego, religijnego, samodzielny rzemieślnik, obejmuje po rodzicach posiadłość w małem mieście poszukuję z braku znajomości żony gospodarnej, inteligentnej do lat 28, posag pożądany. Zgłoszenia z fotografją do Orędownika, Poznań pod zd 35 713

7. SPRZEDAŻE

Sypialnia,
stół, otomana — sprzedam. — Niedźwiecki, Jasna 6, przy Zgierskiej 130. n 20 108

Domek
plac 774 m². centrum Oksywia, sprzedam korzystnie. Oferty. Rychert Rozalja. Oksywie Główna 7 n 19 920

Skład
obuwia Poznaniu, dobrze prosperujący, z powodu stosunków rodzinnych sprzedam towarem. — Adres wskaże Orędownik Poznań zd 33 965

Dom
na sprzedaż 1 morga ziemi w mieście powiatowem. — Oferty Agencja Orędownika, Środa. n 20 224/5

Skład
kolonjalno - delikatesowy, bezkonkurencyjna sprzedaż wódek, mieszkaniem — blisko Poznania. Objęcie ca 3.500,— Wskaże Orędownik, Poznań zd 33 714



Żądajcie jedynie chrześcijańskich ostrzy do golenia marki **Gloria - Złote, Gloria-Special, Gloria-Elastic, Rox** we wszystkich drogerjach. Odznaczone medalami w kraju i zagranicą. Ng 19 469/70

42
pszennych zabudowania masywne, inwentarzami kompletnemi zapasami. Wpłaty 3 750, Amortyzacji 6 000. Kijańczykowa, Poznań, św. Wojciech 31-15. zdg 35 831

Kawiarnię
z pełnym wyszynkiem urządzeniem salką posiedzeń, mieszkaniem z powodu choroby sprzedam wskaże Orędownik, Poznań zd 31 466

Wytwórnia
karmelków w pełnym biegu do odstąpienia zaraz. Łaskawe zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 35 661

Bukownik
Wiktor do koniczyny tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 35 645

Jadłodajnię
dobrze prosperującą sprzedam w centrum z powodu innego interesu. Oferty Orędownik, Poznań zd 35 582

Gospodarstwo
28 dobrej, nowe zabudowania, żywy, martwy inwentarz 10 000, — prywatne korzystnie Woźniak, — Stęszew, Kosickiego 13. zd 35 554

Gospodarstwo
70 mórg sprzedam, wpłaty 8 000 lub zamienię kamienicę. Ficner, Książ, przy folwarku, powiat śremski. zd 35 609

Piłę taśmową
prawie nowa 800 mm z powodu zmiany warsztatu za każdą możliwą cenę sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 820

Kolonjalka
dobrze zaprowadzona, dwupokojwem, łazienką, dobrem położeniu zapasami towarów, maglem korzystnie 2 000,— Sowiński, Poznań, Garncarska 2. zd 35 689

300
mórg przy Poznaniu. — majątek przemysłowo - handlowy korzystnie do nabycia. Informacje kawiarnia Abisynja, Poznań, Grunwaldzka 11. zd 35 561

Radjo
Philips, prąd zmienny 4 lamp. sprzedam. Leszno, Łaziebna 7, Schöpe. n 20 232

Kolonjalka
dobrze zaprowadzona, dobrem położeniu, rynku, dwupokojowem mieszkaniem, łazienka, towarem, maglem 1 600,— Adres Orędownik Poznań zd 35 688

Samochód
półciężarówkę „Ford" nadająca się do wszystkiego sprzedam. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 35 424

11. KUPNA

80 do 200 mórg
kupię gospodarstwo rolne oddzielnie położone. Oferty Orędownik, Poznań d 3641

Radjo
używane na prąd stały 220 volt kupię, Oferty Orędownik, Poznań zd 35 305

Samochód
używany dobrym stanie na rzeźnictwo tanio kupię. Adres Orędownik, Poznań zd 35 618

Gościniec
i kilkanaście mórg spiesznie kupię, wpłacę 10 000. Dobosz, Poznań, Kantaka 5, m. 8. zd 35 837

18. DZIERŻAWY

Rzeźnicki
skład od zaraz do wydzierżawienia bez konkurencji, powód wyjazd. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 35 361

Rzeźnictwo
czynne, mieście ruchliwem do wydzierżawienia. Objęcie 500. Zgłoszenia przyjmuje Geresdorf. Zduny, Mickiewicza 1. zd 35 769

70
buraczanych, zabudowania masywne, inwentarzami kompletnemi, pełnemi zapasami. Objęcie 3 000. Kijańczykowa, Poznań, św. Wojciech 31 — 15. zd 35 829

Oberża
kolonjalka, bez konkurencji kościelnej wsi, pełnem wyszynkiem, towarem. Objęcie 2 000. Kijańczykowa, Poznań. Wojciech 31, mieszkanie 15. zd 35 832

23. ROZMAITE

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony, Łódź, Limanowskiego 38, dawniej Aleksandrowska — w pralni. n 20 077

Ondulacja
trwała 5.— zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 19 139

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, najelegantsze nowe fasony. Łódź, Suwalska 7, (przy Napiórkowskiego) Szymańska. n 20 096

Wypożyczalnia
smokingów
najnowsze modele, wielki wybór Jan Szymański, Łódź, ul. Łagiewnicka 26, pralnia. n 20 080
Dla ucznia

Gwiazdka
Najpraktyczniejsze podarki szklane poleca Hurtownia Wyrobów Szklanych, Poznań, Ostrówek 10 tel. 18-57. zd 35 592

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Uczciwa
służąca z dobremi świadectwami szuka posady od zaraz. — Oferty Orędownik, Chorzów. n 20 234

Ogrodnik
z praktyką zagraniczną poszukuje odpowiedniej posady za samotnego lub żonatego. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 34 702

Czeladnik
piekarski z kartą rzemieślniczą poszukuje pracy za skromnem wynagrodzeniem. Oferty Orędownik, Poznań zd 35 643

Chłopiec
lat 17, silny, zdrowy chce się wyuczyć krawiectwa. Oferty Orędownik, Poznań zd 35 589

Ekspedjent
branży bławatów i konfekcji, — władający językiem polskim i niemieckim poszukuje posady zaraz lub później Władysław Kowalski, Gniezno, św. Wawrzyńca 17 u pp. Olbrychtowicz. zd 35 635

Emerytowany
urzędnik z własną maszyną obeznany w pracach biurowych, język niemiecki, przyjmie jakąkolwiek pracę biurową, również i w dom za małem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty Orędownik Poznań zd 35 631

Ekspedjent
branży żelaza - kolonjalnej, władający językiem polskim, niemieckim poszukuje posady zaraz lub później. Władysław Schmidt, — Gniezno, ul. Dalkowska 13, m. 2. zd 35 636

Piekarz
długoletnią praktyką, wiek średni przyjmie posadę jako pierwszy od 15. 11. Oferty Orędownik, Poznań zd 35 700

27. WOLNE MIEJSCA

Spólniczkę
do dobrze zaprowadzonego interesu poszukuję celem powiększenia gotówką 500,— Zgłoszenia Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 35 699

Młody czeladnik
rzeźnicki do ręcznych maszyn od zaraz może się zgłosić. Stanisław Iwiński, Września, ul. Dworcowa, n 20 237

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 12 listopada.

6,30 audycja poranna; **11,30** poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych (z Wilna). Tańce różnych dzielnic Polski w wyk. ork. pod dyr. Wład. Szczepańskiego. Objaśnienia Czesława Lewickiego; **11,57** sygnał czasu; **12,03** programy lokalne; **12,50** dziennik południowy; **15,00** wiadomości gospodarcze; **15.15** programy lokalne; **16,20** „Chwilka dytań" — pogadanka dla dzieci w oprac. Wacława Frenkla; **16,35** arje i pieśni w wyk. Zofji Fabry i Wiktora Bregy; **17,00** zatrucie produktami spożywczemi — odczyt — wygł. dr. Aleksander Szczygieł; **17,15** Ermanno Wolf-Ferrari: Symfonja kameralna na 11 instrumentach solowych B-dur op. 8; **17,50** „Książka i wiedza": „O Polskim Słowniku Biograficznym" wywiad Kazimierza Czachowskiego z prof. dr. Stanisławem Kutrzeba (z Krakowa); **18,00** pogadanka aktualna; **18.10** wiadomości sportowe; **18,20** programy lokalne; **18.50** pogadanka aktualna; **19,00** oryginalny teatr wyobraźni nadaje premierę słuchowiska p. t. „Jedenasty listopada", napisał Theo Fleischman (Bruksela). Przekład i opracowanie Antoniego Bohdziewicza. Akcja słuchowiska toczy się na zachodnim froncie w czasie wielkiej wojny w roku 1918; **19,30** koncert rozrywkowy w wyk. ork. jazzowej; **20,30** „W najdzikszej dolinie tatrzańskiej" — pog. wygł. dr. Jerzy Młodziejowski (z Poznania); **20,45** dziennik wieczorny; **20,55** pogadanka aktualna; **21,00** V-ta audycja „Sylwetki kompozytorów polskich — Zygmunt Stojowski". Wykonawcy: Helena Warpechowska — śpiew, Hanna Dicksteinówna — fort., Tadeusz Litan — wiolonczela, Jerzy Lefeld — fortepian; **22,05** muzyka taneczna w wyk. małej ork. P. R.

KRAJOWE

Czwartek, 12 listopada.

Warszawa — **12,03** muzyka (płyty); **12.40** „Wieś i jej dążenia zdrowotne" — pogadanka — wygłosi dr. Janina Węgrzynowska; **15.15** muzyka lekka (płyty); **16,00** skrzynka ogólna — dr. Marjan Stepowski; **16.15** życie kulturalne stolicy; **18,20** koncert reklamowy; **18,45** program na jutro; **23,00** d. c. muzyki tanecznej w wyk. małej ork. P. R. z udziałem Irmy Kozłowskiej i Czwórki Radjowej.

Lwów — **12,03** „Wśród wirtuozów" — płyty; **12,40** „Dom na Złotej" — pogadanka, wygł. Konstancja Hojnacka; **14,30** koncert życzeń; **15,15** koncert reklamowy; **15,30** lwowskie wiadomości bieżące; **15,35** muzyka lekka na płytach; **15,55** „Kącik humoru" — w oprac. Feliksa Zandlera; **16,00** audycja sytrowa Aleksandra Ropickiego; **18,20** piosenki z folkloru lwowskiego (płyty); **18,35** „Z dziejów gospodarczych Lwowa" — wygł. dr. Marjan Tyrowicz.

Toruń — **12,03** utwory salonowe płyty); **12,40** jesienne prace łowieckie — pog. wygł. dr. inż. Leon Ossowski; **13,00** wszystkiego po trochu — płyty; **15,15** koncert reklamowy; **15,35** życie kulturalne Pomorza; **15,40** piękne soprany — płyty; **16,05** „Sienkiewicz a Pomorze" — odczyt wygł. Helena Piskorska; **18,20** piosenki w wykonaniu artystów Teatru Ziemi Pomorskiej Haliny Dore i Bolesława Mierzejewskiego. Akomp. Wł. Surzyński; **18,45** program na jutro.

Katowice — **12,03** muzyka (płyty z Warszawy); **12,40** Edward Świerkiewicz — zapomniany malarz cieszyński" — pogadanka — wygł. Ludwik Brożek; **13,00** koncert życzeń (płyty); **13,15** do tańca grają tylko orkiestry (płyty); **13,58** wiadomości giełdowe; **15,15** koncert reklamowy; **15 35** życie kulturalne Śląska; **15,40** muzyka lekka angielska (płyty); **18,20** pogadanka aktualna; **18,30** Ewa Bandrowska-Turska — arje St. Moniuszki (płyty); **18,45** program na jutro; **23,00** skrzynka francuska.

Kraków — **12.03** muzyka baletowa (płyty); **12,40** audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingowej; **14,00** koncert orkiestry symfonicznej i rewja tenorów (płyty); **15,15** koncert reklamowy; **15,30** orkiestra Marka Webera gra... (płyty); **16,00** chwilka społeczna; **16,15** „Co o nas mówią?..." w opr. dr. Stanisława Kosińskiego; **16,15** wiadomości z dnia...; **18,20** w ramach studia sprawozdawczego: „Węzeł gordyjski", feljeton red. Antoniego Wasilewskiego; **18,45** program na dzień następny.

Łódź — **12,03** muzyka (płyty z Warszawy); **12,40** arje z oper G. Bizeta (płyty); **13,00** koncert życzeń; **14,57** łódzkie wiadomości giełdowe; **15,15** koncert reklamowy; **15,40** odpowiedzi na listy w sprawach technicznych — udziel: Wacław Janicki; **15,55** o wszystkim po troszku; **16,00** muzyka (płyty); **18,20** arje operowe w wykonaniu Józefa Schmidta (płyty); **18.35** pogadanka gospodarcze p. t. „Jak mleko dowożą do Łodzi" wygł. inż. Franciszek Ostrowski.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na czwartek:

17,00 Brno. Muzyka fort. **Berlin.** Muzyka popularna. **17,05 Wiedeń.** Pieśni i arje. **17,10 Koszyce.** Recital fort. **17,30 Strassburg.** Muzyka lekka. **Budapeszt.** Muzyka salonowa. **17,45 Bratislawa.** Recital fort.

18,00 Lipsk. Muzyka ludowa **Monachjum.** Muzyka lekka **Królewiec.** Koncert orkiestrowy. **Hamburg.** Oktet f-dur Schuberta. **18,15 Anglja (Nat. Progr.)** Muzyka taneczna.

19,00 Anglja (Reg. Progr.) Muzyka taneczna. **19,15 Berlin.** Recital fort. **19,20 Wiedeń.** Recital śpiewaczy. **19,25 Praga.** Koncert popularny.

20,00 Ryga. Koncert symf. **Anglja (Nat. Progr.)** Utwory Couperina. **Kopenhaga.** Koncert ork. **Sztokholm.** Kabaret. **20.10 Monachjum.** „Czar instrumentów". **Królewiec.** Wieczór tańca. **Wrocław.** „Notre Dame" — opera Schmidta. **Berlin.** Symfonja VII Schuberta. **Hamburg.** Wieczór tańca. **Bukareszt.** Koncert symf. **20,25 Kolonja.** „Schumann — Pfitzner" — koncert ork. Dyr. H. Pfitzner. **20,30 Anglja (Nat. Progr.)** Radjorewja. **20.40 Medjolan.** Muzyka kameralna. **20,45 Rzym.** „L'Oca del Cairo" — opera Mozarta. **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **20,50 Sztokholm.** Koncert symfoniczny. **20,55 Oslo.** Recital skrzypcowy.

21,00 Königswust. Koncert wieczorny. **Berlin.** Koncert rozrywkowy. **Sztutgart.** „Do słuchu" — godzina muzyki Mozarta; **21,15 Strasburg** „Wesoły wieśniak" — operetka Falla. Z. Stojowski. **21,55 Budapeszt.** Muzyka z czasów Haydna.

22,00 Medjolan. Piosenki **Sztokholm.** Muzyka rozrywkowa. **22.10 Rzym.** Koncert orkiestrowy. **21,15 Praga.** Muzyka lekka. **22,20 Królewiec.** Pieśni na chór i utwory wiolончz. **Wiedeń.** Pieśni i arje. **22,30 Lipsk.** Muzyka lekka i tan. **Kolonja.** Muzyka lekka. **Berlin.** Muzyka taneczna. **Wrocław.** Muzyka taneczna. **22.40 Monachjum.** Pieśni ludowe.

23,00 Königswust. „Prosimy do tańca". **Frankfurt.** Utwory G. Schumanna pod dyr. kompozytora. **Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **23,10 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **23,25 Anglja (Reg. Progr.)** Muzyka taneczna.

24,00 Frankfurt. Koncert nocny „Flet czarodziejski" — opera Mozarta. **Radio Paris.** Muzyka taneczna.

Humor zagraniczny



Niezręczny.

— Panie Wacławie, niech pan przyjdzie do nas w niedzielę. Będzie kilka ładnych i młodych kobiet.

— Ja nie przychodzę dla ładnych i młodych kobiet, tylko dla pani. (x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w kraju 3,— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane wraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W pajęczej SIECI

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

10)

— Ja wiem, że to z mej winy — podjął na nowo. — Wiem, że jestem podłym, nędznym człowiekiem, nie zasługującym na litość ani współczucie. Ja to wiem... — urwał, jakby czekając, że wobec tego rodzaju samooskarżeń w Jadwidze obudzi się jakieś ludzkie uczucie, które jej każe przebaczyć wszystkie winy.

Jadwiga jednak milczała. Nie znaczyło to bynajmniej, aby miała być obojętną na słowa Stanisława. Raczej przeciwnie, to wszystko, co działo się teraz w jej duszy, bolesnym skurczem chwytało za serce. Pod powiekami czuła łzy. Nie śmiała spojrzeć na Stanisława, aby nie wybuchnąć strasznym, nieutulonym szlochem. Całą więc siłą woli starała się opanować nerwy i nie zdradzić przed tym człowiekiem istotnych uczuć, jakie zalewały jej serce.

— Czy nic już nie mamy sobie do powiedzenia? — zapytał złamanym głosem wobec wymownego milczenia kobiety.

— Czy ja wiem... — szepnęła jakby do siebie. — Czy warto wskrzeszać przebrzmiałe echa i serce ranić wspomnieniami przeszłości... To już minęło i... nie powróci...

— Nie mów tak!... — Poderwał się z miejsca i chwycił ją za rękę.

— Dlaczego? — zapytała, podnosząc na niego spojrzenie swych cudnych oczu. — Czy nie mam prawa? — uzupełniła poprzednie pytanie.

— Nie, nie masz prawa! — krzyknął prawie, a w oczach paliły mu się dziwne ognie. — Możesz mną gardzić, nienawidzieć mnie nawet, lecz nie możesz odbierać nadziei, którą żyję... Nie masz prawa skazywać mnie na powolną, straszną mękę konania, bez wiary w lepsze jutro... Tak nie możesz postąpić ze mną, jedyna...

— Jedyna?...

—Nie dręcz mnie, proszę! Może i nie mam prawa tak cię nazywać po tem, co zaszło, ale ty zbyt głęboko wrosłaś już w moją duszę, me serce i myśli wszystkie.

— A jednak...

— Czy warto wskrzeszać przebrzmiałe echa? — użył jej odpowiedzi. — A jeśli tak, to czyż przebaczenie nie jest wyrazem głęboko pojmowanego człowieczeństwa?... Czy moje przewinienia są aż tak potworne, by nie mieć prawa do twej litości, Jadwigo? — Patrzał w jej załzawione oczy, a w duszy miał bezmiar smutku i tłumionej rozpaczy.

— Pomówmy spokojnie, bez uprzedzeń, jak przyjaciele, lub wprost dobrzy znajomi — zapronował, mając nadzieję łatwiej w ten sposób przełamać nieufność Jadwigi

— Ja nie mam nic do powiedzenia — odparła. — We mnie jest tylko żal, poczucie niezasłużonej krzywdy i nic więcej. Poco stanąłeś na mej drodze, Stachu, poco przerwałeś nić skrytych, dziewczęcych marzeń o szczęściu i miłości, której nie sądzonem mi było zaznać od ciebie. Poco mi ukazałeś przedsmak nieosiągalnego szczęścia, skoro twe serce niezdolne było do tej wielkiej, szlachetnej miłości, o której mówiłeś mi ciągle... po co? — Zakryła oczy chusteczką i piersią jej wstrząsnął nieutulony szloch dziecka.

Burski był bliskim obłędu. Tych kilka prostych, nacechowanych szczerością słów dziewczyny wpłynęło mu w serce zalewem goryczy. Czuł winę, nie widział jednak sposobu naprawienia zła, wyrządzonego Jadwidze. I gdyby nie znajdowali się w tej chwili w parku, Stanisław porwałby ją w objęcia, tulił do piersi i na klęczkach całując jej drogie stopy, kajałby się w swym bólu, żebrząc o odrobinę litości i przebaczenia. Łzy Jadwigi, spływające po jej drobnych policzkach, paliły go aż gdzieś w mózgu, niczem dotknięcie rozpalonego żelaza. O, gdyby potrafiła odczuć ten bezmiar katuszy, jakie przeżywał w tej chwili, napewno nie zawahałby się rzucić w zapomnienie tę straszną, choć niedaleką przeszłość... Gdyby wiedziała...

Narazie jednak tonęła we łzach, które wycisnęło poczucie krzywdy i wspomnienia bezpowrotnych, jak sądziła, chwil pierwszej, niekłamanej miłości.

— Jadwigo — Burski ujął napowrót dłoń kobiety i począł mówić serdecznie i ciepło, jak do dziecka. — Między nami, mimo wszystko, zachodzi grube nieporozumienie. Mówimy o mych przewinieniach, a jednak żadne z nas nie podało dotąd nic konkretnego. Kto wie, czy ciebie nie poinformowano z właściwą plotce przesadą. Zresztą, wierz mi, Jadwigo, ja nawet dotąd nie wiem, jakiej natury są te urazy. Nie wiem nic. Nie widzieliśmy się tak dawno, a nie można przecież bez zastrzeżeń przyjmować tego wszystkiego, co inni ofiarowują nam usłużni. Że może mnie widziano gdzieś, z kimś i na osobności, nie jest jeszcze dowodem na wszystko to, co wyrosło w ludzkiej imaginacji. Musimy to wyjaśnić. I ja przecież widziałem ciebie niedawno w taksówce, w towarzystwie jakiego młodzieńca, a wierz mi, daleki jestem od wyciągania z tego powodu jakichkolwiek, krzywdzących cię, wniosków.

Na te słowa Próchnicka się ożywiła. Odjęła chusteczkę od oczu i poprzez łzy spojrzała z niespokojnem zaciekawieniem na inżyniera.

— Zostawmy to — chciał zbagatelizować ten szczegół. — To nie jest ważne...

— To jest bardzo ważne, Stachu — zaprotestowała żywo. — A ważne jest dla tego, że pragnąc ratować ciebie, naraziłam się sama na podejrzenia z twej strony...

— Nie rozumiem...

— I znając ciebie — ciągnęła dalej — śmiem twierdzić, że gdyby nie własne twe przewinienia, nie przeszedłbyś tak spokojnie nad tem do porządku dziennego.

-- Jadwigo ..

— Przepraszam; muszę wyjaśnić tamto. Bądź łaskaw mnie wysłuchać! Choć drogi nasze już się rozeszły, nie chcę, by moje dotychczasowe postępowanie miało wzbudzić w tobie choć cień podejrzeń...

— Wierzę ci i nie żądam wyjaśnień. Nie mam do tego prawa. — W głosie Burskiego łatwo było wyczuć skruchę.

— To nic; wysłuchać mnie musisz, skoro sam zahaczyłeś o ten temat. To było... zaraz...

— W środę, ubiegłego tygodnia — dopomógł jej.

— Nie o to mi chodzi. Masz na myśli ową taksówkę...

— Tak.

— To było kilka dni wcześniej. Niespodziewanie odwiedził mnie pewien student, kolega, niejaki Wiktor Rutecki...

— Ach, to był on!... — Burski dopiero teraz przypomniał sobie owego młodego człowieka, towarzyszącego Jadwidze w taksówce. Był wówczas niemal pewnym, że gdzieś go już przed tem widział, nie potrafił jednakże przypomnieć sobie, gdzie i kiedy.

— Znasz go, prawda? — raczej stwierdziła, niż zapytała Próchnicka. — To ten sam, który złożył ci wizytę, przynosząc ci ową sensacyjną wiadomość, odnośnie śledzącego cię jegomościa.

Stanisław przytaknął skinieniem głowy.

— Rutecki nie ograniczył się bynajmniej do ostrzeżenia cię przed rzekomem niebezpieczeństwem, lecz nadal otoczył opieką tego podejrzanego typa. Po długich więc obserwacjach zdołał dotrzeć do kryjówki tego człowieka, gdzie dowiedział się o planowanym na ciebie zamachu. Jakie jest tło tego wszystkiego, nie widziałam i nie wiem o tem dotąd. Nie wiedział również i Wiktor Rutecki, który pragnął jedynie ostrzec cię przed tem strasznem niebezpieczeństwem.

Wprawdzie chciał to uczynić sam i bezpośrednio, jednakże nauczony już poprzedniem doświadczeniem, obawiał się, czy i tym razem nie zbagatelizujesz dostarczonej przez niego wiadomości. I dlatego zwrócił się do mnie. Znał bowiem mnie oddawna i wiedział, choćby na podstawie zwykłej tylko obserwacji, że byliśmy sobie dość bliscy.

— Nie dziwisz się więc — ciągnęła dalej opowiadanie — że przerażona tą wieścią, starałam się natychmiast zażegnać wiszące nad tobą niebezpieczeństwo. W tym celu, w towarzystwie tego szlachetnego młodzieńca, jeździłam od jednego lokalu do drugiego, w nadziei, że cię odnajdę. Niestety, wszędzie spotykałam się ze wzruszeniem ramion. Inżyniera Burskiego nie widziano w żadnym lokalu...

Nie chcę wspominać, co przeżyłam tej nocy, zanim nazajutrz Rutecki doniósł mi o zaniechaniu przez bandę tych wyrafinowanych opryszków planowanego na ciebie zamachu. Ale później przyszło to drugie... — westchnęła i w cichej rezygnacji zwiesiła głowę na piersi.

— Dziękuję ci, Jadwigo — Stanisław podniósł do ust rękę kobiety. — Jednak kto wie, czy nie lepiej byłoby się stało, gdyby w opracowanym planie nieznanych mi opryszków, nie zaszła żadna zmiana — zauważył ponuro. — Kto wie...

Spojrzała na niego z lękiem.

— Tak ci mówić nie wolno — wykrztusiła z trudem, wstrzymując cisnące jej się napowrót łzy.

Był jej bezgranicznie wdzięcznym za to jedno, tak wiele mówiące zdanie.

— Jesteś dobrą, anielsko dobrą dziewczyną — powiedział z rozrzewnieniem.

Spuściła oczy i w zamyśleniu szarpała brzeg chusteczki. Burski znów podjął:

— Po co się dręczyć, jedyna. Ja wiem, że twoja cicha ale gorąca miłość nie wygasła, ale przytłumił ją tylko żal słuszny, usprawiedliwiony. Zgrzeszyłem, uległem dziwnemu omamieniu, jakiemuś zaślepieniu, przeklętemu po stokroć. Dziś kajam się przed tobą, jedyna moja i błagam o przebaczenie. Wierz mi, że dopiero w tych strasznych chwilach naszej rozłąki zrozumiałem, ile dajesz mi prawdziwego, niezamąconego niczem szczęścia; zrozumiałem, jak bardzo cię kocham... Ty nie wiesz, jedyna, jak straszne, jak nieludzkie przechodziłem katusze, nie mając odwagi zbliżyć się do ciebie napowrót. I kiedy teraz błogosławiony los pozwolił zetknąć nam się z powrotem, nie odpychajmy od siebie tego szczęścia. Zaufaj mi tylko, jedyna, zapominając o tych krótkich chwilach mego upadku. Zapomnij krzywd, jakich doznałaś ode mnie, a nic już nie zamąci naszego spokoju. Zaufaj mi tylko i przebacz... — Głos Burskiego drżał przy tych słowach. Dławiło go wzruszenie i nadmiar gorących, szczerych uczuć zalewał mu serce.

— Zapomnieć łatwo, gdy się kocha... Lecz czy można zaufać? — wyrzekła, nie mniej wzruszona od niego.

— Przysięgam! — przycisnął jej drżącą, białą dłoń do serca i spojrzał śmiało w jej cudne, załzawione oczy. — Uwierzysz?

— Tak...

Burski czuł, że ten ogromny, ohydny ciężar, jaki dźwigał na sobie od chwili pamiętnej i po tylekroć przeklętej pierwszej rozmowy z Krynicką w przedziale wagonu, opadł mu z ramion. Napowrót czuł się szczęśliwym, najszczęśliwszym z ludzi, a to uczucie kazało mu zapomnieć o wszystkich innych, drobnych i błahych, jak mu się zdawało, niepowodzeniach i troskach. Świat cały stracił swój posępny, ponury wygląd i Burski widział wokół niezamąconą radość. Ale ten cały piękny, otaczający go świat wydawał mu się niczym, wobec jego ukochanej, anielsko dobrej Jadwigi. Dla niej chciał żyć, dla niej ponieść najsroższe katusze, byleby tylko zatrzeć w jej pamięci te straszne wspomnienia upadku i niemocy. I jego najgorętsze, niezłomne postanowienia skupiły się teraz dokoła tego tematu.

W tej cichej, radosnej kontemplacji przeżywali teraz obydwoje napowrót pierwsze chwile wyznania gorących i szczerych uczuć. A z tem im było dobrze.

Nowy plan

— Pamiętaj, Beciu, że obecnie los twego inżynierka zależy tylko od ciebie — mówił Rachmil Guterman, vel Grybski, obserwując z pod oka siedzącą naprzeciw Krynicką. — Mamy go w ręku... O i jak jeszcze — uśmiechnął się, zwijając dłoń w kułak.

— Co mam przez to rozumieć? — zapytała kobieta, spoglądając z zaciekawieniem na Rachmila.

— Tego nie mogą mówić. Powinno ci wystarczyć, co już raz powiedziałem, a mianowicie, że jeśli do końca tygodnia nie uda ci się wydobyć od niego aparatu, to wówczas pozostanie mi tylko zemścić się za to wszystko, czego zaznałem dotąd, miast spodziewanej nagrody. To jest ostatnie moje słowo, a wiesz o tem dobrze,że mówić na wiatr nie lubię.

— Czyż nie robię wszystkiego, co mi każesz... — odpowiedziała z wyrzutem i jakimś lękiem w głosie. — Przecież jestem tylko bezwolnem narzędziem w twojem ręku...

— Właśnie owa bezwolność jest jedyną przyczyną naszego niepowodzenia. Agentka nie może być bezwolną. Musi działać przebiegle i najczęściej z własnej inicjatywy. A tego nie mogę dopatrzyć się w tem obecnem podchodzeniu do sprawy. To nie jest robota — wydął pogardliwie usta.

— Robię co mogę...

— Byle nie dopuścić, aby Burskiemu stała się jakaś krzywda. Wiem.

Spojrzała na niego z wyrzutem.

— Nie jestem dzieckiem, Beciu i potrafię z łatwością wyciągać trafne wnioski z tego, co widzę. Kochasz go i w tem leży bezsprzecznie jedyna przyczyna, że „beha" dotąd nie znajduje się w naszych rękach.

Beata milczała. Wiedziała, że przed tym przebiegłym i chytrym człowiekiem nie zdoła ukryć istotnych zamierzeń pod maską choćby najlepiej prowadzonej podwójnej gry. Rachmil, urodzony szpicel, odkrywał w lot jej zamiary i w porę potrafił pokrzyżować najśmielsze plany. Wolała więc milczeć, aby tem więcej nie pogrążać się w zgubne podejrzenia.

Tymczasem Guterman, vel Grybski, rozwijał nowy, tym razem już ostateczny plan działania.

— O to pierwsze nie mam do ciebie żalu; możesz go kochać i być szczęśliwą, wpierw jednak musisz rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca. A nie jest to wcale trudne, gdy potrafiłaś usidlić tego romantycznego dziwaka. W pierwszym więc rzędzie, w pozornej czy rzeczywistej trosce o jego los, zwiastujesz mu sensacyjną nowinę, że jest nieustannie tropiony i że ów genjalny wynalazek, jakiego dokonał wspólnie z Haczewskim, wcześniej czy później musi wpaść w ręce wywiadu. Nastraszysz go więc tem, że w tych warunkach i jego osobiste bezpieczeństwo jest mało prawdopodobne. Wywiad bowiem nie cofa się przed niczem, jeśli chodzi o osiągnięcie zamierzonego raz celu.

W ten sposób wzbudzisz w nim obawy, wątpliwości i uzasadniony niepokój. Dopiero na tem tle możesz rozwinąć plan zasadniczy. Pewna potęgi swego uroku, wpłyniesz na Burskiego, aby dla swego osobistego dobra i waszego wspólnego szczęścia wyjechał wraz z tobą za granicę, naprzykład do Szwajcarji, gdzie będzie mógł w spokoju, zdala od podłych prześladowców, pracować dalej nad udoskonaleniem swojego wynalazku. Wykombinujesz przytem jakąś bajeczkę o wujku, czy stryjku miljonerze, posiadającym wygodną, wspaniałą willę nad uroczym Lemanem. Nie spodziewam się, aby ten naiwny życiowo, choć o nieprzeciętnym umyśle inżynierek nie dał się skusić na tego rodzaju ponętną propozycję. A mnie chodzi przedewszystkiem o to, aby przekroczył granicę kraju. Tam już bez trudu zdołam dopiąć swojego celu.

— A jeśli się nie zgodzi? — zapytała Beata.

— Nie posądzam go o brak zdrowego rozsądku w takim stopniu — odparł Grybski wymijająco.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Okrucieństwa czerwonych zbirów w Hiszpanji

Od takich cierpień bieleje włos

Niema jeńców, niema rannych — Miny pod kościołem — Trybunał wojenny na cmentarzu

Uwaga Europy skierowana jest na fronty o znaczeniu „strategicznem". Pisze się więc wiele o walkach pod Madrytem, o ofensywie na Malagę, o bombardowaniu Bilbao. Lecz wśród tych frontów pierwszorzędnych potworzyły się fronty, że tak się wyrazimy — „lokalne". Od. trzydziestu pięciu dni ataki czerwonych rozbijają się o przedmieścia stolicy Asturji, Oviedo. Toczy się walka o koszary w Gijon, obsadzone przez milicjantów. Teror szaleje w Bilbao. Na wszystkich tych punktach obsadzonych przez czerwonych toczą się zaciekłe walki.

A na tych „drugorzędnych" frontach okrucieństwo jest może jeszcze większe, niż tam, pod Madrytem czy Saragossą. Takie Gijon naprzykład. Słyszeliśmy, że na innych frontach nie brano naprzykład jeńców. Ale w koszarach w Gijon, zdobytych przez czerwonych

nietylko nie było jeńców, ale nie było i rannych.

600 oficerów, żołnierzy, gwardzistów, falangistów zamknęło się w tych koszarach. I po zdobyciu ich nie wzięto ani jednego jeńca... ani jednego rannego nie przewieziono do szpitala.

Redutę zdobyto dynamitem.

Bo wszystkie siły milicji czerwonej na północy składają się niemal wyłącznie z górników asturyjskich. Dynamit z kopalni stał się

groźną bronią w rękach czerwonych band.

Są to bandy, złożone z byłych ludzi. Okrucieństwa, jakie tu popełniają uczniowie moskiewskich mistrzów, przewyższyły już, zdaje się, niedoścignione wzory Czeki.

Jest na północy miejscowość Cavadonya. Uciekło stamtąd trzech Kubańczyków.

Młodzi ludzie — zupełnie siwi.

25 dni spędzili w kościele, zamienionym na więzienie. Przebywało tam razem z nimi 170 zakładników.

— Byliśmy zamknięci w kościele. Więc modliliśmy się, błagając o ratunek. Nasi dozorcy drwili z nas, kopali, obrzucali wyzwiskami.

Działy się tam potworne rzeczy.

Kobiety wywlekano za włosy z kościoła... Gdy czerwoni ponosili klęski odbijało się to na naszej skórze. Aż wreszcie wpadli na pomysł wyrafinowanej tortury. Pewnego dnia wpadła banda czerwonych drabów do kościoła i kazała nam wyjść. Rozdali nam łopaty i kazali kopać... Robiliśmy podkop pod kościół który był naszem więzieniem. Dozorcy wyjaśnili nam poco to robimy.

Mieli założyć miny i wysadzić nas w powietrze, gdy przyjdzie „stosowna" chwila.

Na tę stosowną chwilę czekaliśmy we dnie i w nocy. Budziliśmy się co chwila, słysząc szmery. Wydawało się nam, że to już „stosowna chwila". Tak przeszło 25 dni. Wreszcie nas trzech jako cudzoziemców, wypuszczono...

Przyjechał też z miejscowości Ribadescella Francuz p. Cazeaux.

Był on świadkiem straszliwej sceny na cmentarzu.

Oto znajduje się przy drodze, prowadzącej na cmentarz tej niewielkiej miejscowości asturyjskiej, dostrzegł nagle dziwny orszak. Na przodzie szedł proboszcz, za nim brał generała Berengera i brat lotnika Bravo. Potem trzynastu jeszcze zakładników.

— Ukryłem się za murem cmentarnym — i obserwowałem. Wszystkich szesnastu wprowadzono na cmentarz... Tu miał się odbyć sąd. Między grobami. Nie miałem wątpliwości co do wyroku. Cała ta scena cmentarnego sądu trwała zaledwie parę minut. Usłyszałem trzask karabinu maszynowego.

Zwłoki szesnastu nieszczęśliwych legły wśród grobów.

Tym razem pośpiech był wielki. W innych wypadkach jednak sąd i egzekucja trwały o wiele dłużej. Przedewszystkiem skazańcy musieli sobie wybrać miejsce na grób, a następnie pod dozorem drwiących katów kopać sobie mogiły.

Ci, którzy uszli z piekła czerwonego na północy Hiszpanji, opowiadają o straszliwych warunkach, w jakich żyje ludność. Brak jest żywności. Wybuchają epidemje.

Ludność oczekuje z utęsknieniem na pojawienie się kolumn wyzwoleńczych wojsk narodowych.

Hiszpanja przeżywa straszliwą tragedję. Kraj — jeden z najdalej położonych w Europie od granicy Rosji cierpi wskutek straszliwego najazdu agentów Moskwy. A może właśnie, stało się dlatego, że Hiszpanja jest tak daleko... Bo gdyby była bliżej, to posiew bolszewicki nie trafiłby na tak podatny grunt. Bo przecież im bliżej Rosji, tem lepiej widać jak wygląda „raj" bolszewicki, za którym tęsknią w Katalonji.



Na lotnisku Lonato Pozzolo koło Rzymu, Mussolini w otoczeniu ministrów, generałów i dziennikarzy dokonał przeglądu 300 nowych samolotów bombardowych.

Nie trzeba być pięknością, aby zostać aktorką

Swietna karjera piegowatej panny Platt

Jak bajka przedstawiać się może kariera sceniczna artystki amerykańskiej, Louisy Platt, dziewczyny, która niemal siłą została zmuszona do wejścia na deski teatralne, by zajaśnieć świetnym blaskiem w sztuce „Spring Dance" („Taniec wiosny"), jaką rozpoczęto sezon na Broadway'u w Nowym Jorku.

Panna Platt liczy lat dwadzieścia, jest córką porucznika Daniela Philippa Platt, oficera marynarki. Zawód ojca był powodem, że panna Platt musiała stale zmieniać szkoły, w jakich się kształciła. Uczęszczała więc do szkół: w Bostonie, San Diego, w Filipinach, Chinach i San Domingo. Licząc lat 17 ukończyła wyższą szkołę w Annapolis.

Gdy była uczennicą ostatniego kursu szkoły wyższej, klub dramatyczny tejże uczelni postanowił wystawić sztukę „The Black Flamingo", lecz natrafił na pewną trudność, gdyż nie mógł znaleźć odpowiedniej osoby do odtworzenia roli głównej. Louisa nie należała do owego klubu, jednak kierownik klasy angielskiej uznał, że nadaje się doskonale do tej roli. Lecz na zrobioną propozycję Louisa odpowiedziała odmownie.

Nauczyciel jednak nie dał za wygraną: posunął się nawet tak daleko, że zagroził dziewczynie zatrzymaniem dyplomu, jeżeli nie weźmie udziału w przedstawieniu. Ponadto wpłynął na jej kolegów i koleżanki, że ci zaczęli dziewczynie dokuczać, iż nie jest lojalną dla szkoły. Ulegając więc presji, panna Platt zgodziła się zostać aktorką, ten jeden jedyny raz.

Lecz los postanowieniami nieraz dziwnie kieruje.

Zdarzyło się bowiem, że podczas pobytu w Baltimore ponownie wystąpiła na scenie, lecz bez zamiaru poświęcenia się sztuce dramatycznej. Widział ją wtedy dyrektor teatru Bretaigne Windust i zaczął jej perswadować, że powinna stanowczo poświęcić się zawodowi aktorskiemu. Panna Platt wówczas zmieniła swe zdanie i zgodziła się na występy, początkowo w teatrze w Suffern, pod kierunkiem Windusta. Stamtąd udała się do Minneapolis.

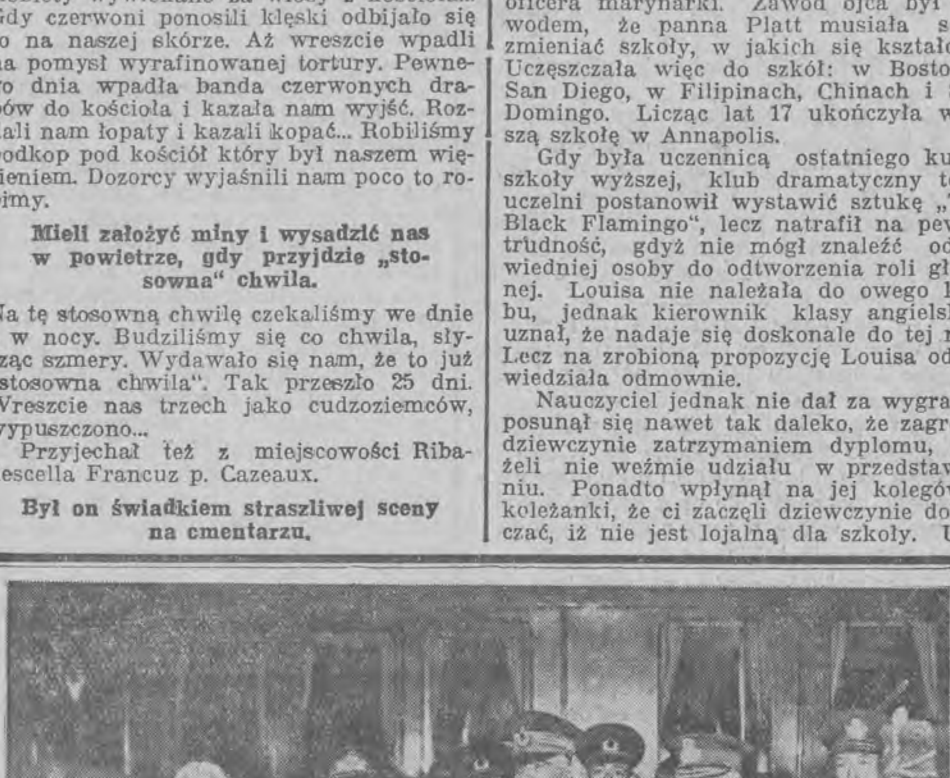
W roku ubiegłym debjutowała na Broadway'u; nie odniosła tam wprawdzie sukcesu, gdyż sztuka nie utrzymała się na repertuarze, jednakowoż zwróciła na siebie uwagę menażerów, którzy szukali w owym czasie nowych sił.

Dwóch natychmiast zgłosiło się do niej. Jeden zaangażował ją do występu w komedji, w jakiej grać miała razem z Leslie Adams'em. Lecz złożyło się tak niefortunnie, że podczas próby Adams umarł i sztuka nie została wystawiona.

W międzyczasie menażer Jed Harris, który słyszał wiele pochwał o pannie Platt, wezwał ją do swego biura. Po dłuższej rozmowie uzyskał od niej zapewnienie, że przyjmie rolę w sztuce, jaką pisał Philipp Barry. Główną rolę grać miała Imogene Coca; panna Platt zaś drugą.

W czasie angażowania, Imogene Coca występowała w sztukach, dawanych przez innych producentów, lecz kontrakt jej miał się wkrótce skończyć. Jednakowoż producenci owi zatrzymali ją nadal i Jed Harris został na lodzie, gdyż nie miał kim obsadzić głównej roli. Lecz jako człowiek uparty oddał rolę pannie Platt. Sztuka ta, to „Spring Dance".

Panna Platt nie może być zaliczoną do piękności. Jest tak piegowata, jak znana gwiazda filmowa Katarzyna Hepburn, którą również bardzo przypomina. Cały jej urok leży w nadzwyczajnej gracji, przemiłym uśmiechu i melodyjnym głosie.



Marszałek Ceakmak Ferzi, szef sztabu gen. armji tureckiej przybył do Bukaresztu, aby wziąć udział w konferencji szefów sztabów gen. ententy bałkańskiej.

Lata dziecięce króla Karola rumuńskiego

Dnia 3 października 1893 Rumunji urodził się książę. Był to pierwszy książę rumuńskiej dynastji królewskiej, urodzony na ziemi rumuńskiej, a przyjście jego na świat witane było we wszystkich miastach i na wsi z wielką radością.

Surowe wychowanie, jakie dał mu stryj jego Karol I, wypielęgnowało w nim poczucie obowiązku, sprawiedliwości, miłości pracy i miłości swej ziemi. Dotychczas w Rumunji opowiada się, jak Karol I. starał się o wychowanie księcia, jak hartował jego charakter.

Pewnego dnia pięcioletni czy sześcioletni książę Karol stanął przed królem i powiedział:

— U porucznika N. widziałem ładnego pieska. Chciałbym go sobie wziąć?

— No tak, to pięknie. Ale jak sobie go weźmiesz, kiedy należy do porucznika?

— Poproszę go, a on mi go da.

— A jeśli nie da? — zapytuje król.

— Da mi go — odpowiedział przekonywująco książę.

Po odejściu księcia-malca król natychmiast porozumiał się z porucznikiem i polecił mu, aby chłopcu psa nie dawał, ale by zażądał od niego nagrody pieniężnej. Książę Karol wrócił zawiedziony, ale przecież wierzył, że psa otrzyma.

— Żąda za psa dwadzieścia lei.

—No, to sobie go kup — radził król. Mały książę liczy swe oszczędności.

— Mam tylko dwanaście lei.

— Nie możesz więc kupić psa, który kosztuje dwadzieścia.

— Ach! Porucznik sprzeda mi psa za dwanaście lei.

— Więc spróbuj.

Książę odszedł, ale porucznik, poinformowany przez króla, nie ustąpił. Żądał uporczywie dwadzieścia lei.

— Nie chce ustąpić. Chce dwadzieścia lei.

— Musisz więc poprosić swego ojca, aby dał ci potrzebne pieniądze, a potem kupisz sobie pieska, jeżeli tyle ci na nim zależy.

Książę odszedł, a król Karol porozumiał się z następcą tronu Ferdynandem. Małego księcia spotyka znowu zawód.

— Najwyżej mogę ci pożyczyć dwadzieścia lei, ale pod warunkiem, że je oddasz i że każdy miesiąc spłacisz jednego leja.

W ten sposób książę Karol uzyskał psa i swemu ojcu co miesiąc płacił 1 leja.

Stryj i ojciec starali się wychować księcia na prawdziwego Rumuna. W tym kierunku wpływali nań i profesorowie, zwłaszcza znany historyk rumuński, prof. N. Iorga.

Koniecznem jeszcze było, aby młody książę był także dobrym żołnierzem. — Uczęszczał więc do liceum wojskowego, a później nadzwyczaj sumiennie pełnił swą służbę w pułku.

Aczkolwiek w 18 roku życia książę Karol stał się członkiem senatu rumuńskiego, jego godność księcia koronnego nie pozwalała mu na jakiekolwiek wystąpienia. Z tem większą gorliwością zajmował się życiem społecznem i gospodarczem. Aby poznać swój kraj, podróżował po Rumunji. Jako demokrata z przekonania chętnie chodził między lud, aby na własne oczy przekonać się, jak lud żyje i czego potrzebuje.

Niezmordowany w swej pracy, król Karol II idzie śladami swego stryja i ojca, którzy byli niewolnikami swych obowiązków, ale tak jak oni z końcem dnia z czystem sumieniem może powiedzieć: „Nie zmarnowałem dnia dzisiejszego".